

Chojnacki, Wojciech

Wydawnictwa w języku polskim dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii w latach 1889-1914

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 177-208

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Chojnacki

WYDAWNICTWA W JĘZYKU POLSKIM DLA MAZURÓW W WESTFALII I NADRENI I W LATACH 1889-1914

WSTĘP

Dotychczasowa literatura naukowa w języku niemieckim odnosząca się do pochodzstwa Mazurów do Westfalii i Nadrenii nie jest bogata i ma charakter przyczynkowy. Większość jej pochodzi sprzed roku 1939. Autorem połowy tych prac jest pastor Oskar Mückeley, działający wśród Mazurów na zachodzie Niemiec. Z ostatnich badań pochodzą prace Franza Krinsa między innymi o organizacjach wschodniopruskich w Westfalii i Nadrenii¹. Natomiast w polskiej literaturze historią Mazurów w tej części Niemiec zajmowało się jeszcze mniej osób. Jako pierwszy na tę sprawę zwrócił uwagę Stanisław Wachowiak² w swej pracy o pochodzstwie Polaków do Westfalii i Nadrenii, wydanej po niemiecku i po polsku. Następnie Fryderyk Leyk-Różyński³ w pięciu numerach „Przeglądu Ewangelickiego” z 1937 roku omówił ruch gromadkarski, także w prowincji westfalskiej i nadreńskiej. W 1956 roku ukazał się artykuł Władysława Chojnackiego⁴,

¹ E. Franke, *Das Ruhrgebiet und Ostpreussen. Geschichte, Umfang und Bedeutung der Ostpreussen-Einwanderung*, Essen 1936; H. Kirrinnis, *Der Zug der Ostpreussen nach Gelsenkirchen und in das Ruhrgebiet*, w: *Südostpreussen und das Ruhrgebiet*, Leer 1954, ss. 67—71; F. Krins, *Zur Geschichte der Ostpreussen-Vereine in Nordrhein-Westfalen*, Jahrbuch für Volkskunde der Heimatvertriebenen. Bd. 6, 1961, ss. 134—146; Bd. 7, 1962, ss. 139—186; O. Mückeley, *Die kirchliche Versorgung der evangelischen Masuren im rheinisch-westfälischen Industriebezirk*, Gelsenkirchen 1930; tenże, *Die Masuren im rhein.-westf. Industriebezirk im Hinblick auf die ihnen gegenwärtig drohenden Gefahren und die Bekämpfung derselben*, Gelsenkirchen 1910, s. 31; tenże, *Die Ost- und Westpreussen — Bewegung im rhein.-westf. Industriebezirk. Eine Festschrift zur Abstimmungs-Gedenkfeier 1926*, Gelsenkirchen 1926, s. 42; tenże, *Die ostpreussischen Sekten, Gemeinschaften und kirchlichen Versammlungen im rhein.-westfäl. Industriebezirk*, Gelsenkirchen (1913), s. 15; O. Mückeley, *Masurenseelsorge im rhein.-westf. Industriegebiet*, Jahrbuch des Vereins für westfälische Kirchengeschicht (Bethel), Bd. 44, 1950, ss. 190—210.

² S. Wachowiak, *Die Polen in Rheinland-Westfalen. Inaugural-Dissertation...*, Borna-Leipzig 1916, ss. VIII, 108; tenże, *Polacy w Westfalii i Nadrenii*, Poznań 1917, s. 185.

³ F. Leyk-Różyński, *Zrzeszenie gromadkarskie wśród Mazurów, zamieszkałych na Mazowszu Pruskim, Nadrenii i Westfalii*, *Przegląd Ewangelicki*, R. 4, 1937, nr 8, ss. 70—71, nr 9, ss. 80—81, nr 10, ss. 88—89, nr 11, ss. 101—102, nr 12, ss. 111—114.

⁴ W. Chojnacki, *Wychodźcy mazurscy w zachodnich Niemczech przed I wojną światową*, *Przegląd Zachodni*, R. 12, 1956, nr 7/8, ss. 310—339.

Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1975, nr 2 (128)

który jest dotąd jedynym w naszej literaturze opracowaniem tego zagadnienia, chociaż autor stwierdza, że „jest [ono] właściwie tylko pobieżnym — z braku dostatecznych źródeł — wprowadzeniem wstępnym do zagadnienia wychodźstwa mazurskiego w ogólności, a do zachodnich okręgów Rzeszy w szczególności”.

Ostatnio ukazały się dwie ciekawe prace: Kazimierza Wajdy i Krystyny Murzynowskiej⁵. Pierwsza z nich w rozdziale poświęconym migracji ludności wiejskiej Pomorza Wschodniego (a więc i Mazurów) do Niemiec omówiła również dość szczegółowo statystykę tej ludności w Westfalii i Nadrenii. Autorka drugiej pracy nie poświęciła Mazurom osobnego rozdziału ograniczając się tylko do zamieszczenia danych statystycznych ludności polskiej z Mazur oraz innych dzielnic kraju.

Istniejące opracowania czasopism przeznaczonych dla Mazurów w zachodnich Niemczech przedstawiają się jeszcze skromniej. Hugon Barke i Kazimierz Jaroszyk w wspólnej pracy o Mazowszu Pruskim⁶ po raz pierwszy krótko scharakteryzowali czasopismo dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii „Polski Przyjaciel Familii”. Następnie Tadeusz Cieślak⁷ w swym artykule o gadzinówkach na Mazurach omówił dość powierzchownie „Polskiego Przyjaciela Familii” i jego mutację „Gazetę Mazurską”. Podobnie zostało potraktowane to pismo w dalszych jego publikacjach⁸. Pełny opis bibliograficzny czasopism dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii podał dopiero Władysław Chojnacki⁹. Z badaczy niemieckich jedynie Franz Krins opublikował źródłowy artykuł o czasopismach dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii¹⁰. Autor oparł się na aktach *Staatsarchiv* w Münster¹¹. Najcenniejszy jest fragment jego artykułu poświęcony początkowej działalności przygotowawczej do wydania gazety w języku polskim dla Mazurów.

Zasadniczym źródłem archiwalnym dla niniejszego artykułu jest wolumin akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znajdujący się w Merseburgu¹². Składa się on z akt i korespondencji obustronnej, oryginalnej i w odpisach ministra spraw wewnętrznych z ministrem oświaty, naczelnym prezesem prowincji westfalskiej i innymi. Znajdują się tam także odpisy listów i sprawozdań pastora Juliusza Jakuba Alexego do prezesa rejencji w Arnberg, sprawozdania wydawnictwa *Christlicher Zeitschriftenverein* o wydawaniu „Polskiego Przyjaciela Familii” itp. Z druków

⁵ K. Wajda, *Migracje ludności wiejskiej Pomorza Wschodniego w latach 1850—1914*, Wrocław 1969; K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880—1914*, Warszawa 1972.

⁶ H. Barke, K. Jaroszyk, *Walka o Mazowsze Pruskie*, Poznań 1931, s. 55.

⁷ T. Cieślak, *Problem „gadzinówek” na Mazurach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1959, nr 1, ss. 38—41.

⁸ T. Cieślak, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718—1939*, Olsztyn 1964, ss. 89—92; tenże, *Westfalia jako ośrodek polskiego czasopiśmiennictwa*, Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, t. 12, 1973, z. 2, s. 181.

⁹ W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, ss. 239—241.

¹⁰ F. Krins, *Die masurische Zeitung „Familienfreund”. Ein Beitrag zur Geschichte der Masuren im Ruhrgebiet*, Jahrbuch für Volkskunde der Heimatvertriebenen, Bd. 6, 1961, ss. 119—133.

¹¹ Staatsarchiv Münster, Regierung Arnberg, I Nr 108, 124, 127, 155.

¹² Deutsches Zentralarchiv (dalej DZA) Merseburg Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a k. 1—255 (*Die Herausgabe einer Zeitung für die masurische Arbeiter des Ruhrkohlengebietes; ferner die Unterstützung masurischen Volksbibliotheken. 1892—1901*). Polski Przyjaciel Familii, R. 1, 1894, nr 1—3; R. 2, 1895, nr 20—22, 30, 33—38; R. 3, 1896, nr 20—29; R. 4, 1897, nr 9—11.

dołączonych do tych akt zachowały się trzy pierwsze numery „Przyjaciela Ewangelicznego” i trzy pierwsze numery oraz dwadzieścia trzy inne „Polskiego Przyjaciela Familii” z lat 1895—1897. Również w aktach *Staatsarchiv* Münster zachowały się po dwa numery „Przyjaciela Ewangelicznego” i „Przyjaciela Robotniczego”¹³. Kilkadziesiąt numerów „Polskiego Przyjaciela Familii” oraz dwa numery jego mutacji „Gazety Mazurskiej” znajdują się w zbiorach Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie^{13a}. Ponadto autor posiada w swoich zbiorach prawie kompletne roczniki „Polskiego Przyjaciela Familii” i kilka numerów jego mutacji¹⁴.

*

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Niemcy, na skutek otrzymania po zwycięskiej wojnie wielkiej kontrybucji od Francji, zaczęły rozbudowywać swój przemysł w zachodnich dzielnicach, w Westfalii i Nadrenii. Wkrótce zaczęto odczuwać tam brak rąk do pracy. Pracodawcy poszczególnych fabryk i kopalń rozpoczęli werbunek robotników ze wschodnich prowincji państwa pruskiego.

Agitatorzy natrafili wśród Mazurów na okoliczności sprzyjające akcji werbunkowej. Robotnicy rolni i chałupnicy znajdowali się w bardzo ciężkich warunkach; po wielogodzinnym dniu pracy zarabiali bardzo mało. Łatwo więc werbowano Mazurów do pracy na zachodzie Niemiec obiecując im dziesięciogodzinny dzień pracy, wysokie zarobki, własne domki dla tych, którzy przeniosą się wraz z rodzinami itp. Masowe wychodźstwo z Mazur rozpoczęło się w 1879 roku i wyglądało podobnie jak u Wielkopolan, to znaczy że Mazurzy z jednej okolicy osiedlali się w jednej miejscowości, na przykład mieszkańcy z okolic Ostrody osiedlali się w Bochum, z powiatu szczycieńskiego — w Gelsenkirchen, a z powiatu giżyckiego — w Wanne. Liczba Mazurów z roku na rok wzrastała. O ile w 1888 roku w powiatach Bochum i Gelsenkirchen było razem 6600 robotników mazurskich, to w 1891 roku tylko w powiecie Bochum było ich już 25 000, a w 1892 roku w całym okręgu przemysłowym od 30 000 do 36 000. W ostatnich latach XIX wieku Mazurzy zaczęli przyjeżdżać tam całymi rodzinami. W samym okręgu dortmundzkim w 1900 roku osiedliło się 30 172 mazurskich robotników. Następne spisy wykazywały dalszy wzrost ludności mazurskiej w rejencjach Arnsberg, Münster i Düsseldorf, gdzie w 1912 roku zarejestrowano 159 743 Mazurów. W 1914 roku zamieszkiwało Westfalię i Nadrenię około 180 000 Mazurów, tj. 36% wszystkich Mazurów.

Początkowo Mazurzy zapisywali się do założonego w 1882 roku w Gelsenkirchen ogólnego ewangelickiego związku robotniczego (*Evangelischer Arbeiterverein*), lecz z braku znajomości języka niemieckiego nie odnosili z tej przynależności

¹³ Staatsarchiv Münster, Regierung Arnsberg I, Nr 127 k: Przyjaciel Ewangeliczny, 1893, nr 18, 19; Przyjaciel Robotniczy, 1893, nr 1, 13.

^{13a} Olsztyn — Stacja Naukowa PTH, Polski Przyjaciel Familii, R. 1, 1894, nr 36—44; R. 2, 1895, nr 1, 2, 4—15, 17—20, 22, 23, 26, 28, 30—48. Sygn. 0583; Gazeta Mazurska, R. 1, 1898, nr 13; R. 2, 1899, nr 21. Sygn. 0296.

¹⁴ Warszawa — w zbiorach autora: Polski Przyjaciel Familii, R. 1, 1894, nr 5—9, 11—33, 40—44; R. 2, 1895, nr 1—24, 26—28; R. 4, 1897 nr 11—13, 15—20, 24—26, 29—51; R. 5, 1898, nr 1—51 (komplet); R. 6, 1899, nr 1, 3, 5—13, 15—36; Polski Przyjaciel Familii. Górnik Mazurski w Westfalii i Nadrenii, R. 1, 1898, nr 4 i 7; Gazeta Mazurska, R. 2, 1899, nr 5.

żadnej korzyści. Zaczęli więc organizować własne towarzystwa na wzór niemieckich. Pierwsze powstało 17 stycznia 1885 roku w Elberfeldzie Towarzystwo Staropruskie a wkrótce po tym Towarzystwo Ewangelickich Polskich Robotników Staropruskich i Ewangelicko-Polskie Towarzystwo Zapomogowe. W nazwach towarzystw występował przymiotnik „ewangelicki” dla podkreślenia przynależności wyznaniowej a „staropruski” — regionalnej. Obok religijnej działalności, towarzystwa mazurskie zajmowały się także wzajemną pomocą oraz ułatwiali nawiązywanie stosunków kulturalnych i towarzyskich. Na zebraniach mówiono prawie wyłącznie w języku polskim, a tylko protokoły prowadzono w języku niemieckim. Ogółem Mazurzy założyli w latach 1885—1916 aż 33 towarzystwa religijne i zawodowe na terenie Westfalii i Nadrenii¹⁵.

Wskutek braku znajomości języka niemieckiego Mazurzy byli na każdym kroku wyzyskiwani przez pracodawców, płacono im najniższe stawki. W 1889 roku w czasie powszechnego strajku w zagłębiu westfalskim Mazurzy uczestniczyli w nim licznie. Szczególnie łatwo poddawali się ideologii socjalistycznej. Rozpowszechniano wówczas wśród nich berlińską „Gazetę Robotniczą”, pisma Marksa, Bebla i Lassalle’a w polskim tłumaczeniu. Ciekawie przedstawia się udział Mazurów w wyborach. W 1898 roku Mazurzy jeszcze nie głosowali na socjalistów, ale już w 1903 roku część ich głosowało na socjaldemokratów, a w następnych wyborach (1907) Mazurzy opowiedzieli się w dużej liczbie za „czerwonymi”.

Pierwsi wychodzący mazurscy, ze względu na nieznaną im języka niemieckiego, nie uczęszczali do niemieckich kościołów ewangelickich. Zbierali się sami po domach, gdzie odczytywano Biblię, kazania Dambrowskiego oraz śpiewano polskie pieśni z kancjonału. Dopiero w grudniu 1885 i w roku 1886 konsystorz królewiecki przysłał im trzech pastorów dla przeprowadzenia misji duszpasterskiej. W 1887 roku przybył polski pastor Herman Bohle, jako pierwszy mazurski wikary synodalny w Gelsenkirchen. Drugim pastorem był Juliusz Alexy, który objął w 1891 roku wikariat w Bochum. W latach następnych przybywają następnii polscy pastory do Lütgendortmund (1893), Braubauerschaft (1894), Wanne (1896), Katernberg (1897) i Wattenscheid (1899). Byli to młodzi pastory mazurscy, których zaraz po ukończeniu studiów wysyłano na zachód Niemiec, ale pobierali tam bardzo niskie pobory. Dlatego też przy nauczającej się okazji wracali w rodzinne strony, po przepracowaniu przeciętnie dwóch lat w Westfalii. Wobec tego zaczęto kandydatów na pastorów, rodowitych Niemców z Westfalii posyłać na Mazury dla poduczenia się języka polskiego. Pastory pochodzący z Mazur odprawiali nabożeństwa w języku polskim, organizowali polskie chóry kościelne w domach oraz chóry z akompaniamentem orkiestry. Ich polityczna działalność polegała na izolacji Mazurów od wpływu socjaldemokracji oraz od Wielkopolan.

Z chwilą zastąpienia pastorów przybyłych z Mazur siłami miejscowymi, zaczęto zakładać parafie dwujęzyczne (polsko-niemieckie — pierwsza w Erle 1899). Zadaniem pastorów tych parafii było oduczanie parafian Mazurów od uczęszczania na nabożeństwa w języku polskim. W 1914 roku było w Westfalii i Nadrenii 8 dwujęzycznych parafii (Bismarck, Bochum, Bulmke, Erle-Middelich, Gelsenkirchen, Rothausen, Schalke i Wanne), w 17 innych miejscowościach odprawiano nabożeństwa polskie tylko od czasu do czasu. Zamiana parafii na dwujęzyczne wywołała niezadowolenie wśród parafian, co powodowało w końcu przystępowanie

¹⁵ F. Krins, *Zur Geschichte der Ostpreussen-Vereine*.

ich do sekt religijnych. W niektórych parafiach miejsce polskich pastorów potrafili zastąpić aktywni członkowie rad kościelnych zwani „kościelnikami”, którzy sami odprawiali dla Mazurów zastępcze nabożeństwa polskie (1902). W 1913 roku było ich 21 w 24 gminach. Oprócz nabożeństw polskich „kościelnicy” starali się odciągać Mazurów od organizowania sekciarstwa, a także przyzwyczajają ich do chodzenia na nabożeństwa niemieckie. Pastorzycy prowadzili również działalność kulturalną, która jednak charakteryzowała się kierunkiem germanizacyjnym. Rozpowszechniali oni „gadzinowe” wydania pism i kalendarzy w języku polskim oraz czasopisma wydawane po niemiecku specjalnie dla wychodźców mazurskich (np. „Altpreussische Zeitung”, „Evangelische Arbeiter-Zeitung”, „Heimatgrüsse”). Od 1906 roku organizowali związki młodzieżowe i chóry prowadzone już tylko po niemiecku.

W pierwszej połowie XIX wieku na Mazurach rozwinęło się sekciarstwo, między innymi jako wyraz protestu wiernych przeciwko brakowi znajomości języka polskiego u młodych pastorów. W końcu XIX wieku najbardziej rozpowszechniło się sekciarstwo zwane gromadkarstwem. Mazurzy wstępowali do tej sekty manifestując swoje niezadowolenie z germanizacyjnej działalności Kościoła ewangelickiego. Dlatego też gromadkarze byli zwalczani nie tylko przez Kościół ale również przez władze administracyjne, co z kolei nadało temu czysto religijnemu ruchowi także akcenty radykalizmu i walki społecznej.

Pierwszym przywódcą gromadkarskim w Westfalii był Mazur Chyła (Chilla), który przybył do Gelsenkirchen około 1883 roku. Organizował on w prywatnych mieszkaniach domy modlitw i chóry złożone z samych mężczyzn. Zasiłnął z wygłaszanych piękną polszczyzną kazań. Po kilkuletnim pobycie, Chyła wyjechał do Ameryki, a jego liczni zwolennicy dalej prowadzili założone przez niego domy modlitwy. „Chyłaści” szczególnie szanowali i pielęgnowali język polski. Większość z nich wystąpiła oficjalnie z Kościoła ewangelickiego, a ich kaznodziejcy sami udzielali komunii, chrztu i ślubów oraz asystowali przy pogrzebach. Podobne domy modlitwy organizowali członkowie sekty Wschodnio-pruskiego Ewangelickiego Zrzeszenia Modlitewnego, założonej przez pruskiego Litwina Kukata. Gromadkarze ci nie zrywali wcale łączności z Kościołem ewangelickim w zakresie chrztu i obrzędu komunii, ich działalność miała tylko uzupełniać religijne wychowanie Kościoła. Około 1905 roku nastąpił rozłam w sekcje Kukata i więcej niż połowa zwolenników przeszła do Ewangelicko-Luterańskiego Zrzeszenia Modlitewnego, które wydawało w Kętrzynie po niemiecku „Friedensbote”, a w Dziadowie po polsku w latach 1906—1908 „Posła Pokoju”. Według szacunkowych danych, co najmniej czwarta część Mazurów na wychodźstwie, jak i w kraju należała do różnych grup gromadkarzy oraz do takich sekt jak: Adwentyści, Armia Zbawienia, Baptyści, Ruch Zielonościowy i in.

PIERWSZE WYDAWNICTWA PRASOWE W JĘZYKU POLSKIM DLA MAZURÓW DO 1893 ROKU

W 1889 roku powstał pierwszy plan wydania czasopisma polskiego dla Mazurów, o czym donosił w swym sprawozdaniu landrat dr Bartz z Gelsenkirchen do rejencji w Arnberg z 21 lipca 1890 roku¹⁶. Plan ten wiązał się z zamierzeniami

¹⁶ F. Krins, *Die masurische Zeitung «Familienfreund»*, ss. 120—125.

socialdemokracji i jej organu „Zeitung der deutschen Bergleute. Verbandsorgan der Bergleute von Rheinland und Westfalen” w Bochum. Przeciwno tym zamierzeniom wystąpili nadburmistrzowie z Bochum i Dortmundu oraz landraci z Bochum, Dortmundu, Gelsenkirchen i Hattingen w rejencji Arnsberg, proponując wydawanie w języku polskim wychodzącego w Hattingen od 1884 roku „Evangelischer Arbeiterbote. Volksblatt für Arbeiter evangelischen Bekenntnisses”. W związku z tym landrat z Hattingen uzyskał z drukarni Hundta wydającej „Evangelischer Arbeiterbote” kosztorys planowanego wydawania pisma. Powyższa firma zaznaczyła od razu, że wydawanie tego czasopisma w języku polskim nie obędzie się bez dotacji, gdyż musi być zatrudniony odpowiedni tłumacz.

Naczelny prezes prowincji westfalskiej w piśmie do ministra oświaty z 19 czerwca 1890 roku podkreślał jeszcze mały wpływ socialdemokracji na Mazurów, lecz uprzedzał, że z biegiem czasu Mazurzy mogą poddać się tym wpływom na skutek czytania gazety redagowanej w duchu narodowo-polskim przez księdza Lissa w Bochum („Wiarius Polski”). Dalszą przyczyną nie poddawania się Mazurów germanizacji była ich skłonność do sekciarstwa, rozpowszechnionego tam bardzo. Widział on jedyny sposób przeciwstawienu się temu „niebezpieczeństwu” — założenie specjalnej gazety dla Mazurów. Naczelny prezes uważał także, że to przedsięwzięcie będzie służyć przede wszystkim interesom pracodawców. W poufnych rozmowach z *Verein zur Wahrung bergbaulichen Interessen* uzyskał obietnicę rocznej subwencji w wysokości 1500 mk. Także dzięki radcy finansowemu Jenckemu z firmy Kruppa w Essen udzielono przyszłej gazecie subwencji z zastrzeżeniem, że pismo w przyszłości nie będzie występować przeciwko pracodawcom¹⁷.

Przy wydawaniu pisma miał współpracować, zamieszkały w Gelsenkirchen, mazurski duszpasterz: wikary Herman Bohle, do którego należałoby tłumaczenie i korekta. Lecz już w sierpniu 1891 roku otrzymał on probostwo w Prusach Wschodnich i przeniósł się tam. Wobec tego landrat z Gelsenkirchen rozpoczął rokowania z następcami pastora Bohlego — pastorem Juliuszem Alexym¹⁸ w Bochum i Janem Grützbachem w Gelsenkirchen, którzy objęli swoje obowiązki 1 października 1891 roku. Ze sprawozdania landrata z Gelsenkirchen do rejencji w Arnsberg z 11 października 1891 roku wynika, że pastor Grützbach nie znał języka polskiego, a więc powołanie go na to stanowisko przez konsystorzę nie było szczęśliwe. Natomiast co do Alexego, landrat wyrażał obawę, czy przy szeroko zakrojonej

¹⁷ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 3—4.

¹⁸ Juliusz Jakub Alexy, ur. się w Małych Konopkach w pow. giżyckim 7 VII 1864 r. jako syn tamtejszego chłopca. Do 15 roku życia uczęszczał do miejscowej szkoły elementarnej. W 1884 r. zdał egzamin do gimnazjum w Eiku, gdzie po dwóch latach uzyskał świadectwo maturalne. Następnie rozpoczął studia teologiczne w Królewcu, po ich ukończeniu w 1891 r. został ordynowany na pastora 19 IV i powołany przez westfalskiego konsystorza w Münster jako synodalny wikary w Bochum dla prowadzenia duszpasterstwa wśród Mazurów. Odprawiał regularnie nabożeństwa w języku polskim w Bochum, Wattenscheid, Langendreer, Lütdgendortmund, Recklinghausen, Herne i Herten. W latach 1892—1899 był redaktorem czasopism: „Przyjaciel Ewangeliczny”, „Przyjaciel Robotniczy” i „Polski Przyjaciel Familii” oraz jego mutacji. Od 11 XI 1895 r. został kaznodzieją w Olaszynku, a w 1901 r. powołano go na wikarego do Rudna w pow. kwidzińskim, przebywał tam do 1919 r. W 1909 r. wydał broszurkę pt. *Die Geschichte des Dorfes Adl. Rauden* [Rudno] *Kreis Marienwerder...*, Schwetz a. W., s. 53. W latach 1919—1926 był proboszczem w Aulowönen.

pracy duszpasterskiej znajdzie on czas na robienie tłumaczeń i czy konsyсторz nie będzie mu zabraniał tej dodatkowej pracy.

Zanim doszło do rozmów z Alexym i Grützbachem, donosił nadburmistrz z Bochum w piśmie z 28 października 1891 roku do rejencji w Arnsherg, że istnieje zamiar wydawania pisma w Prusach Wschodnich dla tamtejszej ludności mazurskiej. Tymczasem okazało się, że pastor Alexy mający od swych władz kościelnych odpowiednie pozwolenie, miał zamiar wydawać w Bochum tygodnik w języku polskim, który rozchodziłby się również w Prusach Wschodnich. Świadczy to o dużej energii i zapobiegliwości pastora Alexego, który po niecałym miesiącu pobytu w Westfalii już planował wydawanie tygodnika w oparciu przede wszystkim o Ewangelicko-Wschodniopruskie Towarzystwo Robotnicze w Bochum. Przed poznaniem zamiaru Alexego rejencja planowała wydanie po polsku „Evangelischer Arbeiterbote”, teraz więc upoważniła pastora do przygotowania samodzielnej mazurskiej gazety.

Alexy oficjalnie głosił, że chce wydawać pismo o charakterze religijnym, na łamach którego nie prowadzono by żadnych starć czy polemik politycznych i wyznaniowych, lecz zajmowano się sprawami robotników w antysocjaldemokratycznym duchu. Oparł się natomiast na wiernopoddańczym w stosunku do władz stancje Ewangelicko-Wschodniopruskiego Towarzystwa Robotniczego w Bochum. Pierwsze paragrafy statutu brzmiały: „Towarzystwo stoi na gruncie wiary ewangelickiej i ma za cel: 1) rozszerzać i pobudzać między ewangelicko-wschodniopruskimi robotnikami ewangelickie poczucie świadomości; 2) dążyć do podniesienia obyczajów i powszechnego kształcenia swoich członków; 3) pielęgnować wierność do cesarza i Rzeszy; 4) wspierać swych członków w czasie choroby, a po wypadkach śmiertelnych udzielać zapomóg na kosztą pogrzebu.”

Tymczasem wystąpiły pewne trudności, gdyż firma Kruppa cofnęła subwencję na skutek zamieszczonych na łamach „Evangelischer Arbeiterbote” krytycznych uwag na temat ustanowienia pracy akordowej. Subwencja została przywrócona gdy wyjaśniono, że planowany tygodnik będzie samodzielnym pismem.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg prosił ministra oświaty dr. Bossego w liście z 1 września 1892 roku o wyasygnowanie specjalnego funduszu na przyszłe pismo mazurskie, które służyć ma „dla ochrony narodowo myślącej ludności [mazurskiej] przeciwko polskiej i socjaldemokratycznej agitacji”¹⁹. Fundusz został przyznany w kwocie 1500 mk, podobnie i firma Kruppa wyłożyła na ten cel 1500 mk. Ogółem rozporządzano sumą 3000 mk przeznaczoną na rok 1893, kwotę tę podzielono na cztery kwartały i wypłacono Alexemu za pośrednictwem landrata Spude w Bochum. Pastor Alexy zaproponował nazwać pismo: „Przyjaciel Ewangeliczny”²⁰. Druk i nakład powierzono drukarzowi Geckowi w Essen²¹. Miał on otrzymywać za druk, nakład i ekspedycję 1000 egzemplarzy pisma o 4 stronach — 45 mk, a za 2000 egz. — 56 mk. Redaktorem rzeczywistym został pastor Juliusz Alexy, natomiast odpowiedzialnym pastor Jan Rimarski z Miłomłyna. Do

¹⁹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 1.

²⁰ Przyjaciel Ewangeliczny. [od nr 18:] Przyjaciel Ewangeliczny. Gazeta polska dla Ludu Staropruskiego w Westfalii i na Mazurach. [Tygodnik] Wyd. P. [Juliusz Jakub] Alexy w Bochum i Książdz [Jan Juliusz Gottlieb] Rimarski z Miłomłynku pod Osterodem. Druck und Verlag von H. L. Geck, Essen, Brandstrasse 11—13, cm 31,5×22,5 [od nr 3:] 33,5×23 s. 4, got. Bochum 1892—1893.

²¹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 15—16.

pomocy Alexemu zwerbowano jeszcze káznodziejé Gendziowa z Katernberga koło Essen, który otrzymywał rocznie 600 mk wynagrodzenia. Cenę abonamentu ustalono początkowo na 0,40 mk kwartalnie, z przynoszeniem do domu 0,45 mk; po wydaniu pierwszego numeru obniżono odpowiednio na 0,30 mk i 0,35 mk kwartalnie.

Zestawienie przypuszczalnych, rocznych przychodów i wydatków związanych z wydawaniem „Przyjaciela Ewangelicznego”:

Wpływy		Wydatki	
subwencja	3000 mk	koszty druku i nakładu	
abonament (600×1,60 mk)	960 mk	(52×45 mk)	2340 mk
		wynagrodzenie dla Gendziowa	
			600 mk
		różne (porto itp.)	300 mk
razem	3960 mk	razem	3240 mk

Wynagrodzenie posłańców i koszty ściągania abonamentu miały być pokryte z dodatku 5 fenigów od numeru. Pozostałe 720 mk przeznaczono na wydanie numeru okazowego i na nieprzewidziane wydatki.

Pierwszy numer okazowy („Numer na próbe”) został wydany w końcu grudnia 1892 roku, oznaczony określeniem „Gody” i rozdzielony wśród Mazurów. Motto pisma brzmiało: „Dewiza: bądź czujny, a utwierdzaj inne, który umierać mają — Objawienie 3, 2.” Na pierwszej stronie podano przypadającą na tę niedzielę Ewangelię i związane z nią kazanie Alexego. Na dalszych dwóch stronach wydrukowano dwie opowieści, jedną krótką pt. *Pachotek kowalski* mówiącą o zachowaniu niedzieli jako dnia odpoczynku i modlitwy, drugą pt. *Radość Bożego Narodzenia* opowiadającą o sposobie obchodzenia świąt przez hrabiego niemieckiego. Na stronie 4, ostatniej, znajduje się rubryka pt. *Wiadomości ze świata*, ogłoszenia handlowe Mazurów oraz spis nabożeństw odbywających się 25 i 26 grudnia w Westfalii.

W notatce skierowanej do redakcji *Do czytelników* podane są następujące adresy pośredników umożliwiających zaprenumerowanie pisma:

„W Bochum u Alexego Allestr. 52.

— Gelsenkirchen u Merkla Bochumerstr. 84.

— Wattenscheid u kościelników, Libudy i Hofmanna Bernardstr.

— Caternberg u prezesa towarzystwa tamtejszego.

— Hertach u Mrocza, na Kolonii.

— Hernie u Toporzyska.

— Lytgendortmund u Juchsa przy Izerlohnie i u Stinki.

— Langendreerbahnhof u Komornickiego i u Koczielskiego.”

Numer drugi wyszedł z początkiem 1893 roku z dopiskiem „Na niedzielę nowego roku”. Przedrukowano w nim z kancjonału śląskiego na stronie pierwszej *Pieśń na nowe lato*, poniżej jak zwykle umieszczono Ewangelię i odpowiednie kazanie. Także zamieszczono ciąg dalszy opowiadania *Radość Bożego Narodzenia*. Na stronie drugiej zamieszczony jest list Jana Müllera „do pana Wilhelma Schulca” o charakterze religijnym. Oprócz stałej rubryki *Wiadomości ze świata* wprowadzono na ostatniej stronie drugą pt. *Wiadomości miejscowe*, ograniczające się do terenu Westfalii i Nadrenii. Numer trzeci ukazał się w drugą sobotę roku z dopiskiem „Na Niedzielę po Objawieniu”. Oprócz stałych rubryk i Ewangelii, na stronie pierwszej znajduje się dokończenie opowiadania *Radość Bożego Narodze-*

nia oraz krótkie opowiadanie o biednej rodzinie na wsi na Śląsku Cieszyńskim (*Z ust Niemówiątek*). Na stronach 2 i 3 zamieszczono artykuł *Jezuici* opisujący rolę, jaką odegrali oni w historii Niemiec. Tylko pięć numerów zachowało się do dzisiaj; mają po cztery strony i są nie paginowane. Ważniejsze artykuły pisma Alexy tłumaczył na niemiecki i przedkładał swoim władzom²².

Pismo rozchodziło się głównie w Westfalii i Nadrenii, lecz także w małej części w Prusach Wschodnich i na Dolnym Śląsku. Początkowo nakład wynosił 1600 egz., następnie spadł do 1300 egz. Drukowane było czcionką gotycką tzw. „szwabachą”, pisane jednak w nie najlepszej polszczyźnie. Władze zwierzchnie pastora Alexego oceniły pismo pozytywnie, podkreślając że jest ono nastawione przychylnie do rządu Rzeszy. Ostatni numer „Przyjaciela Ewangelicznego” ukazał się w końcu września 1893 roku. Dalszego wydawania pisma u Gecka w Essen zaniechano z powodu wysokich kosztów druku i nieregularności w ukazywaniu się, co rzutowało na jego ekspedycję.

Od 1 października 1893 roku druk pisma przeniesiono do wydawnictwa *Em-scherzeitung* Ferdynanda Diensta w Gelsenkirchen, Marktstr. 13²³. Równocześnie tytuł pisma został zmieniony przez wydawcę na „Przyjaciela Robotniczy” z hasłem: „Z Bogiem za Cesarza i Kraj”²⁴. Cenę abonamentu podniesiono z 0,30 na 0,50 mk kwartalnie. Z artykułu wstępnego pt. *Co my chcimy* [!] ²⁵ wynika, że pismo chce dobrze spełniać obowiązki w stosunku do Boga i cesarza, utrwałać patriotyzm maski wśród Mazurów. „Przyjaciela Robotniczy” chce także polepszyć sytuację materialną czytelników pisząc: „My polskie-ewangelickie męż i robociąże chcimy dalej nasze interesa i blagouchodzenie naszej famelii polepszać, ażebyśmy naszym imniół sławe zgotowali — nie na drodze odsuwnienia, zaprzysię dzeniem i zburzenin”, lecz „w pokóygotowem i zakonnem umyśle się to ma stać”. Następnym zadaniem pisma miało być popieranie kas chorych a także ratowanie wiary ewangelickiej wśród Mazurów. „My są ewangelickie polaki i mażury i chcimy przy naszym kościele i świętey wierze ścierze i trwale trzymać aż do grobu naszego, jak to nasze oycowie cynili. My chcimy pospołu trzymać, jak nasze polsko-katolickie kameraty i to wysykować, gdzie się da, i to szukać, że względem na kościół du-szny pielęgliwości i nauki w Industryelnych obwodach się dla naś wiency stanie i stać może”.

Redakcja pisma dużą wagę przywiązywała do pielęgnacji domatorstwa, („domatości”): „My miśkamy tu między miemnieckimy braciąmi, daleko naszey miły domatości, przy której my wiczym, jako działki przy naymilży matce. Zarobiemy my tu nasz powszedny chleb w sławie, tak będziem i chcimy jednak drogg domatości nigdy zapomnąć. Od nie tak wiele słuchąc, iak można, ucyni zapewno każdemu radość a dla tegoma być dalsze zadanie naszey gazety, nam interesne nowiny z domatości z pośrednić.” „Przyjaciela Robotniczy” chce także dostarczać swoim czytelnikom „pięknech i pożytečnech zabaw i nauk”. Pismo zawierało krót-

²² DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 15—16.

²³ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 32—35.

²⁴ *Przyjaciela Robotniczy*. Gazeta polska = miemniecka [!] dla ludu ewangelicznego. [Tygodnik]. Odpowiedzialny wydawca: Ferd [inand] Dienst w Gelsenkirchen, druk i nakład tagżeż jego. Przetłumaczenia pastora Alexi w Bochum, cm 39×28 s. 4, got. Gelsenkirchen 1893.

²⁵ *Przyjaciela Robotniczy*, 1893, nr 1, s. 1; por. polemikę z nim w: *Wiarus Polski*, R. 3, 1893, nr 121 z 17 X, s. 1 — *Przyjaciela Robotniczy*.

kie artykuły o charakterze politycznym (np. *Przedstojące lądowe seymy, Polityczny ogląd*), nowele oraz wiadomości z tamtejszych prowincji (*Oznajmienia zwrowencioiw*). Za wyjątkiem nowel, wszystkie teksty artykułów miały równoległe tłumaczenia na język niemiecki.

Jak z wyżej przytoczonego tekstu artykułu wstępnego wynika, język polski w tym piśmie zatracił całkowicie swoje brzmienie i znaczenie. Była to łamana polszczyzna z częstymi wtrętami niemieckimi tłumaczonymi dosłownie na język polski, co doprowadzało do zatracenia sensu zdania. Do tego stanu przyczyniał się głównie wydawca i drukarz F. Dienst, który bardzo często przesłanych artykułów Alexego w ogóle nie zamieszczał, a drukował swoje, tłumaczone przez miejscowego nauczyciela, bardzo słabo znającego język polski. Prócz tego wydawca był przeciwny drukowaniu na łamach pisma nawet krótkich artykułów religijnych, które dawniej w „Przyjacielu Ewangelicznym” zamieszczał Alexy. Dienst uważał, że zastąpienie w tytule słowa „ewangeliczny” „robotniczym” rokuje większą poczytność pisma i był od początku pewny, że przedsięwzięcie przyniesie mu duże zyski. Jednakże nakład pisma zmalał do około 800 egz. Powodem braku czytelników oprócz złej polszczyzny, na co zwracał uwagę Alexy²⁶, było zamieszczanie tych samych artykułów w języku niemieckim. Alexy tej innowacji nie popierał, gdyż Mazurzy, którzy w międzyczasie nauczyli się czytać po niemiecku, woleli pisma niemieckie, a ci co nie rozumieli w języku niemieckim, po prostu nie czytali tekstu niemieckiego, a uskarżali się na brak materiału do czytania. Czytelnicy wytykali także błędy językowe i całkiem niezrozumiałe artykuły²⁷. Natomiast naczelny prezes prowincji westfalskiej Viebahn w liście do ministrów — spraw wewnętrznych i oświaty określał tłumaczenie z języka niemieckiego na polski jako bardzo dobre²⁸.

Alexy w sprawozdaniu dla prezesa rejencji Winzera w Arnsherg obiektywnie stwierdził, że pismo było ekspediowane punktualnie, ale jednak nie osiągnęło dużego nakładu, między innymi ze względu na ciągłe skargi czytelników, którzy domagali się, aby pismo wydawane było wyłącznie w języku polskim²⁹. Ostatni numer, trzynasty, ukazał się 29 grudnia 1893 roku. Pismo przestało wychodzić na skutek małego nakładu. Druk byłby opłacalny przy co najmniej 3000 abonentów.

„POLSKI PRZYJACIEL FAMILII” (1894—1899) I JEGO MUTACJE

WYDAWCY I REDAKTORZY

Po niepowodzeniach z drukiem czasopisma dla Mazurów w Westfalii Alexy snuł plany założenia pisma, które miałyby dużą liczbę abonentów Polaków-ewangelików, zamieszkałych nie tylko w Westfalii, ale także w Prusach Wschodnich, na Pomorzu Gdańskim, w Poznańskim i na Śląsku³⁰. Wtedy dopiero gazeta byłaby rentowna i służyłaby w pełni interesom jej fundatorów (ministerstwo oświaty

²⁶ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 32—35.

²⁷ F. Krins, *Die Masurische Zeitung «Familienfreund»*, s. 125.

²⁸ Por. przypis 26.

²⁹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 37—40.

³⁰ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 38—40.

i fabrykant Krupp), to jest wychowywałyaby czytelników w duchu germanizacyjnym.

Już w marcu 1893 roku pertraktował pastor Alexy w Berlinie w sprawie wydawania czasopisma dla Mazurów w języku polskim z *Christlicher Zeitschriftenverein*³¹. Do porozumienia nie doszło, gdyż na propozycję Alexego, aby wydawano tam pismo o objętości 8—10 stron nie zgodzono się, proponując drukowanie pisma najwyżej czterostronicowego z jednym obrazkiem. Z końcem grudnia tego roku, po otrzymaniu subwencji 1500 mk od Kruppa za pierwsze półrocze 1894 roku, znowu zwrócił się Alexy do *Christlicher Zeitschriftenverein* i wówczas pertraktacje zostały zakończone pomyślnie, umową z 9 lutego 1894 roku. Postanowiono wydawać raz na tydzień czasopismo o objętości ośmiu stron, z dwoma dużymi i jedną małą ilustracją, oczywiście drukowane „szwabachą”. Pismu nadano nazwę „Polski Przyjaciel Familii”³². Sprawa reklamy i kolportażu została przemysłowana i ustalona przez Alexego jeszcze przed ukazaniem się pierwszego numeru. Postanowił on w pierwszym kwartale (do 1 lipca) abonować sam pismo w nakładzie 1000 egzemplarzy i rozesłać je bezpłatnie do domów czytelników poprzednich czasopism. Część nakładu była także rozsyłana bezpłatnie duchowieństwu w innych prowincjach, gdzie pismo kolportowano. Od 1 lipca pastor Alexy zamierzał rozszerzyć bezpłatne rozdawanie pisma w Westfalii o dalsze 400 egzemplarzy w tych miejscowościach, do których jeszcze nie docierało i gdzie nie było dostatecznie znane.

Pierwszy numer ukazał się 4 marca 1894 roku i zawierał osiem stron tekstu, przy czym trzy strony redagowano specjalnie dla tego pisma a pięć pozostałych (wraz z trzema ilustracjami) stanowiło wierne tłumaczenie z języka niemieckiego

³¹ *Christlicher Zeitschriftenverein in Berlin — Chrześcijańskie Towarzystwo Czasopism* (E. Hülle) w Berlinie. Pastor E. Hülle wydawał od 1880 r. czasopismo „Arbeiter Freund” (w 1884 r. nakład wynosił 100 000 egz.) w celu przeciwstawienia się propagandzie socjaldemokratycznej. Pismo to wydawał *Evangelischer Verein für kirchliche Zwecke in Berlin*. W 1890 r. powstał oddział tego *Vereinu* o nazwie *Verein für Verbreitung christlicher Zeitschriften*. Celem jego było: 1) bezpłatne rozdzielanie chrześcijańskich czasopism chorym, biednym i tym, którzy pracują w niedziele, 2) zbieranie abonentów dla chrześcijańskich czasopism, 3) szukanie dróg i środków dla zaznajamiania najszerzych kół społeczeństwa z czasopismami chrześcijańskimi. Związek ten przyjął wkrótce krótszą nazwę: *Christlicher Zeitschriftenverein*. Towarzystwo to na przełomie XIX i XX w. wydawało obok czasopism (m.in. „Illustrierter Familienfreund”) również książki, drukując je w drukarni *Sonntag Zeitung*. Według *Adressbuch des Deutschen Buchhandels*, R. 64, 1912, s. 93 i R. 65, 1913, s. 93 adres brzmiał: *Christlicher Zeitschriftenverein Berlin S.W. 68, Alte Jakobstr. 129*. Wydawnictwo i drukarnia założone 10 XI 1880. Dyrektorzy: Superintendent Brandin, Wilhelm Fahrenhorst i dr Helmuth Pankow. Towarzystwo wydawało w latach 1894—1899 „Polskiego Przyjaciela Familii” a w latach 1898—1899 jego mutacje: „Gazetę Mazurską” i „Górnika Mazurskiego w Westfalii i Nadrenii”. Wydano również polski kalendarz pt. „Wypoczynek” (w latach 1899 i 1900), będący tłumaczeniem kalendarza niemieckiego „Feierabend”. „Przyjaciel Ewangeliczny”. *Wiarius Polski* R. 3, 1893, nr 47 s. 1, nr 49 s. 1.

³² *Polski Przyjaciel Familii*. Pismo tygodniowe poświęcone ludowi ku nauce i zabawie. Nakładem chrześcijańskiego towarzystwa czasopism (E. Hülle) w Berlinie. Drukarnia gazety niedzielnej (R. Hessa) w Berlinie S.W., Alte Jakobstr. 129. Nr 43 i 44 z 1894. Nakład i druk E. Hülle w Berlinie [od nr 1 z 1895:]. Nakład i druk chrześcijańskiego towarzystwa czasopism. Redaktor odpowiedzialny ksiądz [Juliusz Jakub Alexy] Alexy w Bochum [od nr 47 z 1895:] w Olsztyнку (Hohenstein), cm 28,5×21,5 s. 8, got., ilustr. Berlin R. 1, 1894 — R. 6, 1899.

tygodnika „Illustrierter Familienfreund”. Redakcją trzech stron zajął się Alexy, on także dokonywał tłumaczeń tekstów niemieckich, za co otrzymywał 150 mk kwartalnie wynagrodzenia. Już po ukazaniu się pierwszych trzech numerów „Polskiego Przyjaciela Familii” minister oświaty dr Bosse, a potem minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg³³ uważali, że młode pokolenie Mazurów zna dostatecznie język niemiecki i z tego powodu nie ma potrzeby wydawać pisma wyłącznie w języku polskim³⁴. Proponowali więc wprowadzać pomału oryginalne artykuły w języku niemieckim, które z czasem wyparłyby zupełnie polskie. W maju 1894 roku liczba abonentów wzrosła do 1240, co jak ocenił Alexy było już świetnym rezultatem³⁵. W celu szerszego rozpowszechnienia „Polskiego Przyjaciela Familii” rozdzielano go w tym czasie w kilkuset egzemplarzach na berlińskich dworcach, wśród przejeżdżających robotników mazurskich. Tym sposobem pismo to docierało także do Hanoweru i Szlezwiku-Holsztynu. Na początku kwietnia przesłano 120 egzemplarzy robotnikom zatrudnionym przy budowie Kanału Kilońskiego, a 40 sztuk do Strassfurtu.

Oblicze zaciekłego germanizatora Mazurów ujawnił pastor Alexy w piśmie do prezesa rejencji Winzera w Arnsberg z 8 maja 1894 roku³⁶, gdzie pisał: „Ja spełnię w dzisiejszym położeniu każde żądanie [władz] z radością, aby Mazurom mówić, że muszą stać się Niemcami. Tak więc powołałem w Bochum, w przeciwieństwie do Gelsenkirchen, chór kościelny złożony z 65—70 członków, który tylko śpiewa niemieckie pieśni w czasie nabożeństw w kościele. Ponadto pielęgnuję w czasie uroczystości związkowych Związku Robotników, w czasie świąt Bożego Narodzenia, itd., niemieckie śpiewy na przemian z polskimi, a także przy takich okazjach wypowiadam się po niemiecku i po polsku. Tym chętniej jestem gotów także tu w piśmie postępować według wskazań pana prezesa rejencji. Tak daleko, gdy chodzi o zrozumienie Mazurów, będę zabiegał i szukał możliwości, aby polska mowa została powszechnie wyparta. Obecna postać pisma tworzy poniekąd formę przejściową dla bardziej niemieckiej, albo dla całkowicie niemieckiego wydania dla Mazurów.”

Jednak swoje dążenia germanizatorskie Alexy tylko stopniowo wprowadzał w życie. Na razie nie chciał żadnych akcentów niemieckich umieszczać w piśmie, dopóki nie umocni się grono czytelników. Sprzeciwiał się nawet wprowadzeniu objaśnień pod ilustracjami w języku niemieckim. Nadal powiększał zasięg pisma prosząc Bredowa, radcę rejencyjnego w Arnsberg, o poinformowanie prezesa rejencji we Wrocławiu, Opolu, Legnicy i Szlezwigu o charakterze „Polskiego Przyjaciela Familii”, żeby tamtejsze niższe władze nie czyniły żadnych trudności w rozpowszechnianiu pisma³⁷.

Z początkiem 1895 roku minister oświaty dr Bosse, poprzez ministra spraw wewnętrznych Köllera i naczelnego prezesa Studego w Münster, przypomniał Alexemu o następnym etapie germanizacji pisma³⁸. Motywował, że drukowanie pisma tylko w mowie ojczystej Mazurów będzie stwarzać niebezpieczeństwo odzwycza-

³³ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 31 i 42.

³⁴ W aktach zachowanych w DZA w Merseburgu autorzy pism często posługują się na zmianę określeniami: „w języku polskim” lub „w języku mazurskim”.

³⁵ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 64—66.

³⁶ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 64—66.

³⁷ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 63

³⁸ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 60 i 67—68.

jania się tych ostatnich od języka niemieckiego. Etapem tym ma być umieszczanie artykułów w języku niemieckim (głównie dotyczących rodzinnych okolic Mazurów), na przemian z pisanymi po polsku. Pastor Alexy uważał jednak, że na umieszczenie artykułów niemieckich jest jeszcze za wcześnie, zwłaszcza że pismo było dobrze przyjmowane, miało niską cenę, a czytelników od nowego roku ciągle przybywało. W ciągu trzech miesięcy przybyło 300 nowych abonentów, a nakład wynosił ponad 1500 egzemplarzy. Alexy bał się, że zmiana ta mogłaby zniechęcić czytelników-Mazurów, tak dalece, że rozpoczęliby prenumerować polskie gazety. Przepuszczenie to opierał na swoich obserwacjach, poczynionych w czasie odwiedzania parafian w domach. Często spotykał tam Polaków-katolików, którzy czytali „Wiarusa Polskiego” a także „Postęp”, „Oredownika”, „Gońca Wielkopolskiego” czy „Wielkopolanina”³⁹. W liście do prezesa rejencji Winzera Alexy podkreślał, że znane są jeszcze w szerszych kołach słowa polskiego uczonego prof. Wojciecha Kętrzyńskiego: „Jest już niedaleki czas powstania Mazurów do walki przeciwko niemczyźnie”. Tylko ze strony Polaków-katolików Alexy spodziewał się oddziaływania antyniemieckiego na Mazurów, natomiast nie widział niebezpieczeństwa ze strony sekt. Sektę Chyły (Chilla) określał jako mało groźną ze względu na bardzo niskie wykształcenie jej członków. Jedynie Wschodniopruskie Stowarzyszenie Modlitwy (*Ostpreussischer Gebetsverein*), które wydawało niemiecko-litewskie pismo, mogłoby ewentualnie pokusić się o wydanie go również po polsku. Argumentowi ministrów, jakoby młodzi Mazurzy przez czytanie pisma po polsku, zapominali języka niemieckiego przeciwstawiał fakt, że „Polskiego Przyjaciela Familii” czytają tylko ludzie, którzy mają co najmniej 34 lata. Młodzież natomiast najczęściej w mowie posługują się mazurskim dialektem, a czyta prawie wyłącznie niemieckie wydawnictwa.

Stwierdzenia Alexego w powyższym liście są zaskakujące. Na początku tego listu pisał: „W moim urzędowym miejscu jako duchowny muszę się posługiwać niestety, rok po roku, wyłącznie mazurską mową. To dla człowieka, który przede wszystkim czuje, myśli i mówi po niemiecku, nie jest zbyt przyjemne.” Przy końcu listu stwierdza: „Germanizacja Mazurów tu w Westfalii robi każdorazowo całkiem niezwykle postępy. Mogę to tak dobrze skonstatować, ponieważ wiele lat pracuję między nimi.”

Alexy wychodził z założenia, że tylko bardzo powolna zmiana pisma na niemieckie nie zaszkodzi jego dalszemu rozwojowi. Jednak na skutek dalszych nacisków ze strony władz, umieścił w numerze 20 „Polskiego Przyjaciela Familii” z 19 maja 1895 roku jeden artykuł i stałą rubrykę *Wiadomości z kraju niemieckiego i ze świata* w języku niemieckim. Reakcja czytelników na to novum była natychmiastowa. Alexy w liście do prezesa rejencji Winzera⁴⁰ donosił, że otrzymał ponad 150 listów i kart pocztowych od czytelników i agentów, w których żądali, aby drukować całe pismo wyłącznie w języku polskim, bo w przeciwnym razie nie odnowią prenumeraty na najbliższy kwartał i będą zmuszeni do zaabonowania polskich gazet. Wprowadzenie tych artykułów spowodowało ubytek 500 czytelników, prawie czwartej części ogółu. Alexy postanowił więc zaniechać na pewien czas publikowania niemieckich artykułów, ale wysunął projekt wydrukowania dłuższego wiersza religijnego w języku niemieckim po to, aby wśród czytelników

³⁹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 75—80.

⁴⁰ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 115.

ogłosić konkurs na przekład na język polski. Ten dość perfidny manewr miał załagodzić protest czytelników przeciw niemieckim artykułom.

Przy końcu marca 1895 roku Alexy sporządził spis agentów⁴¹ rozprowadzających „Polskiego Przyjaciela Familii” zaznaczając, że nie jest on pełny, bo wydawca nie dostarczył danych o wszystkich agentach. Wiadomo jednak, że w tym okresie „Polski Przyjaciel Familii” osiągnął swój największy nakład wynoszący ponad 2100 egzemplarzy. Abonentów pocztowych (miejsz ich zamieszkania nie podano) było 335. W poszczególnych dzielnicach i prowincjach liczba czytelników była następująca: Westfalia 566, Prusy Wschodnie — 520, Górny Śląsk — 266, Średni Śląsk — 98, Śląsk austriacki — 54, Poznańskie — 50, Saksonia — 21, Prusy Zachodnie — 14, Brandenburgia — 10, Pomorze Zachodnie — 6, Meklenburgia — 2. Wynika z tego, że „Polski Przyjaciel Familii” założony przede wszystkim dla czytelników w Westfalii, już po roku ukazywania się, docierał w przeszło 2/3 do innych dzielnic. Kolportaż czasopisma opierał się więc na gęstej sieci ponad stu agentów, którzy zamawiali go u wydawcy w Berlinie po cenie niższej niż na pocztę. W Westfalii większość agentów stanowili górnicy. W innych dzielnicach zawody agentów były bardziej zróżnicowane, choć duchowni stanowili tam połowę kolporterów.

Po ponownych żądaniach ministra oświaty, pastor Alexy, mimo sprzeciwów czytelników, rozpoczął w numerach od 33 do 48 z 1895 roku publikację całej serii artykułów po niemiecku, w połowie poświęconych stronom rodzinnym Mazurów. Na drugie półrocze 1895 roku tym razem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyasygnowało 1500 mk⁴² na koszty wydawania pisma. 11 listopada 1895 roku Alexy przeprowadził się do Olsztyńka, gdzie został kanzodzieją będąc nadal redaktorem „Polskiego Przyjaciela Familii”. W związku z przeniesieniem się redaktora do Prus Wschodnich oraz na skutek założenia w 1896 roku w Ełku „Gazety Ludowej” (która walczyła z germanizacją Mazurów), „Polski Przyjaciel Familii” znalazł się w dość trudnej sytuacji. W dniu 29 kwietnia 1896 roku odbyła się w Gelsenkirchen narada z udziałem między innymi generalnego superintendenta dr. Rabego z Münster, superintendenta Daniela z Eickel oraz czterech wikarych synodalnych działających wśród Mazurów. Była ona poświęcona ochronie Mazurów przed wpływami socjaldemokracji. Uczestnicy jej doszli między innymi do wniosku, że aby „Polski Przyjaciel Familii” był skutecznym środkiem przeciw socjaldemokracji, powinien mieć charakter ludowy, lokalny i ukazywać się tylko w języku polskim⁴³. Obecny na tej naradzie prezes rejencji Winzer już na początku marca zezwolił tymczasowo pastrowi Alexemu wydawać pismo wyłącznie w języku polskim. To posunięcie miało wytrącić „Gazecie Ludowej” argumenty do ostrej krytyki „Polskiego Przyjaciela Familii”. Alexy otrzymywał za swą pracę 150 mk rocznie z funduszy przeznaczonych na zwalczanie socjaldemokracji. Na początku 1896 roku Krupp przysłał dalszą subwencję na 1896 i 1897 rok po 1500 mk.

Po wyjeździe Alexego do Prus Wschodnich, pastory przesyłali lokalne wiadomości wprost do wydawnictwa w Berlinie. Nie zawsze jednak je zamieszczano, gdyż drukarnia odsyłała rękopisy, jeśli był napisany w złej polszczyźnie⁴⁴. Wszel-

⁴¹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 81—82 — patrz dodatek.

⁴² DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 132—133.

⁴³ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 173—174.

⁴⁴ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 175—176.

kie argumenty wysuwane przez Alexego, za wydawaniem pisma wyłącznie po polsku i poparte przez prezesa rejencji w Arnberg oraz prezesa prowincji westfalskiej w Münster z miejsca odrzucał minister oświaty, dr Bosse, który w liście z 27 marca 1897 roku do ministra spraw wewnętrznych Horsta uparcie twierdził, że Mazurzy umieją już dobrze po niemiecku i pismo w języku polskim jest im zupełnie niepotrzebne. Wysuwał zarzut, że język niemiecki jest jeszcze w małym stopniu wprowadzony na łamy tygodnika i żądał, aby pod polskim tytułem umieszczano także tytuł niemiecki a tekst pisma publikowano wyłącznie w języku niemieckim⁴⁵. Naczelny prezes prowincji westfalskiej Stude był jednak innego zdania. Swoje uwagi przedstawił ministrowi oświaty osobiście w Berlinie 20 kwietnia 1897 roku⁴⁶. Przypuszczał, że między innymi zamieszczanie artykułów w języku niemieckim mogło dać powód do założenia „Gazety Ludowej”, która donosiła od samego początku swego istnienia o germanizacyjnych zakusach „Polskiego Przyjaciela Familii”.

Pod koniec 1897 roku popularność „Polskiego Przyjaciela Familii” w Westfalii osłabła zupełnie, przesłano na ten teren tylko 41 egzemplarzy. Numer pisma ukazujący się raz w tygodniu, o osmiu stronach z trzema obrazkami kosztował wydawcę przy nakładzie 1000 egz. 650 mk kwartalnie, koszty wysyłki wynosiły 100 mk, razem 750 mk. Z opłat abonamentu Alexy (bo on prowadził wszelkie rozliczenia finansowe) pobierał 300 mk kwartalnie. Na skutek wstrzymania subwencji przez Ministerstwo Oświaty, Alexy winien był wydawcy za trzy kwartały 1897 roku 1350 mk⁴⁷. Z dawnej liczby czytelników (przeszło 2100) zostało 958 osób. Liczba egzemplarzy rozsyłanych do agentów poszczególnych prowincji wynosiła: Prusy Wschodnie — 335, Śląsk Cieszyński — 174, Śląsk — 149, Poznańskie — 70, Westfalia — 41, Prusy Zachodnie — 5, inne dzielnice — 104. Oprócz tego 80 egzemplarzy zaabonowano na poczie.

Wobec tej sytuacji został wysunięty projekt, prawdopodobnie przez Alexego, aby rozpocząć wydawanie osobnych pism (mutacji „Polskiego Przyjaciela Familii”) dla Westfalii i Prus Wschodnich, w których na ostatniej stronie znajdowałyby się dwie szpalty wypełniane przez lokalnych redaktorów. Pozostała część pisma, a więc siedem stron, w dalszym ciągu byłyby wiernym tłumaczeniem z „Illustrierter Familienfreund”, dostarczanych przez głównego redaktora. Projekt ten Ministerstwo Spraw Wewnętrznych tym razem zaakceptowało bez oporów, bez nalegań o wprowadzenie języka niemieckiego na łamy „Polskiego Przyjaciela Familii”. Być może pomógł tu lista starosty eickiego von der Groebena z 4 stycznia 1898 roku pisany w Berlinie w gmachu sejmu, a doręczony osobiście ministrowi spraw wewnętrznych⁴⁸. Groeben pisał o dużym wpływie „Gazety Ludowej” na ludność mazurską. Domagał się przyznania funduszy na rozpowszechnianie, jeszcze przed wyborami, specjalnego pisma dla Mazurów i to najlepiej pisanego gwarą mazurską. Według Groebena nakład pisma powinien wynosić 5000 egzemplarzy, gdyż na sam powiat eicki, najbardziej zagrożony wpływem „Gazety Ludowej”, powinno przypaść 1000 egzemplarzy. Czasopismo musiałyby być znacznie tańsze od polskiej gazety, której abonament kosztował 1 mk półrocznie. Dotych-

⁴⁵ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 146—147.

⁴⁶ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 167—169.

⁴⁷ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 219—220.

⁴⁸ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 226—228.

czasowe subwencje (z jednym wyjątkiem) dawało Ministerstwo Oświaty oraz firma Kruppa po 1500 mk rocznie w okresie od 1892 do 1897 roku⁴⁹.

Z końcem lutego 1898 roku sprawy finansowe przejął na siebie wydawca *Christlicher Zeitschriftenverein* i stał się nakładcą wiodącego pisma „Polskiego Przyjaciela Familii” redagowanego przez Alexego. Rozpowszechniano je głównie na terenie Śląska i Poznańskiego w nakładzie 1000 egzemplarzy. Strony 1 i 4—8 pisma były dosłownym tłumaczeniem tygodnika „*Illustrierter Familienfreund*” a strony 2—3 dostarczał wydawcy Alexy. Od 27 lutego 1898 roku zaczęła wychodzić „Gazeta Mazurska”⁵⁰, mutacja „Polskiego Przyjaciela Familii”. Jej pierwsze dwie strony poświęcano wiadomościom lokalnym, dostarczanym przez pastora Juliusza Gustawa Solty z Elku⁵¹. Pismo to zamówił oficjalnie prezes rejencji gąbińskiej Hegel, w nakładzie 2000 egzemplarzy. Rozpowszechniali je wśród Mazurów za darmo mężowie zaufania. Koszty druku wynosiły 600 mk. Co dwa tygodnie dołączano do „Gazety Mazurskiej” dodatek o treści religijnej, a raz w miesiącu polskie tłumaczenie „*Flugblatt des Vaterlandsvereins*”. W lipcu 1898 roku nakład pisma wynosił od 3000 do 3500 egzemplarzy, z czego rozpowszechniono: w powiecie elckim 9 abonowanych, 2549 bezpłatnie; piskim 27 abonowanych, 73 bezpłatnie; szczecińskim 30 abonowanych, 2 bezpłatnie⁵².

Oprócz tego rozpoczęto wydawanie (także od 27 lutego — jak „Gazety Mazurskiej”) mutacji „Polskiego Przyjaciela Familii” z podtytułem „Górniki Mazurski w Westfalii i Nadrenii”⁵³. Początkowo ostatnią stroną tego pisma zapewniał wiadomościami lokalnymi z Westfalii pastor Gryczewski z Bickern⁵⁴, po kilku tygodniach, ze względu na niewywiązywanie się przezeń z obowiązków, zastąpił go pastor Oskar Mückeley z Gelsenkirchen. Jego lokalne wiadomości, dostarczane w języku niemieckim, tłumaczono na miejscu w wydawnictwie. Pismo ukazywało się w nakładzie 1000 egzemplarzy. „Polskiego Przyjaciela Familii” abonowało 800 czytelników, natomiast mutację westfalską zamówił naczelny prezes prowincji Studt w liczbie 600 egzemplarzy. Jednak wpływający za nią abonament nie pokrywał kosztów wydawnictwa — 180 mk. Ponadto wydawca ponosił kwartalnie następujące koszty: honorarium dla polskiego tłumacza — 375 mk; honoraria redakcyjne: dla Alexego — 150 mk; Solty — 75 mk; Mückeleya — 75 mk.

Razem kwartalnie wydawnictwo wydawało 675 mk, a rocznie 2700 mk, na co nie miało pełnego pokrycia. Aby zredukować ten deficyt, prezes prowincji westfalskiej zdecydował się na powiększenie nakładu „Polskiego Przyjaciela Familii” na koszt państwa do 2000 egzemplarzy. Zapoczątkowano to 1 lipca 1898 roku, a przewidziane

⁴⁹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 250—251.

⁵⁰ Gazeta Mazurska. Pismo poświęcone ludowi mazurskiemu ku nauce i zabawie. Nakład i druk chrześcijańskiego towarzystwa czasopism w Berlinie S. W., Alte Jakobstr. 129. Redaktor odpowiedzialny ks. [Juliusz Jakub Alexy] Aleksy w Olsztynku (Hohenstein), cm 28,5×21, s. 8, got., ilustr. Berlin R. 1, 1898, R. 2, 1899.

⁵¹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 233.

⁵² T. Grygier, *Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschodnich w XIX wieku*, Zapiski Historyczne, t. 19, 1953, z. 1—4, s. 303. Przedrukowano tu pismo prezesa rejencji gąbińskiej z 28 VII 1898 r. bez podania adresata i miejsca przechowania pisma.

⁵³ Polski Przyjaciel Familii. Górnicki Mazurski w Westfalii i Nadrenii. Nakład i druk chrześcijańskiego towarzystwa czasopism w Berlinie S. W., Alte Jakobstr. 129. Redaktor odpowiedzialny ks. [Juliusz Jakub Alexy] Aleksy w Olsztynku (Hohenstein) cm 28,5×21,5, s. 8, got., ilustr. Berlin R. 1, 1898, R. 2, 1899.

⁵⁴ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 238—239.

17

Numer na Probu.

Przyjaciel Ewangeliczny

gazeta polska
Ma
Ludu staropruskiego w Westfalii i na Mazurach.

Gody.

Cmsierocznna cena: 30 fenigów przedpłacone czyli 10 fenigów na Dzieńca.

Zawija: Wadi cymna, a utwierdzaj inne, którzy umiera: maja Odbawienie 3. 2.

Bóg znami! Znami na ziemi!
Wzdu slyh w ciemności omierze!
Ziemi: e ziemia srodzi ciemi,
Je ona wzajem bchje!
Cn niedobry, Gort wyphodji.
N ziemia jest bdm Bwa.

Bóg znami! Cn miu barozoi,
Co miu cymu pbowomni,
Wziod, lchc ofiaromni,
Je tate, bdm lchc pbowomni,
Bóg znami! grzech odpusci,
Zbawion jestem noc wtoczności!

Ewang. Luk. 2, 1-14.
Cz. 2, 14.

Główna na wyświęceniu Boga, a na ziemi polski, w

trgo omiata, on miu bjecki omierze jzynie na nowo hufa i zgotowian i przy Jezuse do bema przemawia, aby oja swoje pbowomni, Z tegoż zmiomomni siu bez łezka pojci nie moge, ale przy Jezusa

„Przyjaciel Ewangeliczny”, pismo dla Mazurów w Westfalii

Polski przyjaciel rodziny

Pismo tygodniowe poświęcone ludom
tu
nauce i zabawie.

w domu i w mieście

Nr 1. 4. marca 1894.

Dom tygodniowy w Kamenarciu.

Numer 1 jest foliową wieniec, strona od 14. lipca roku 1884 należał do strona naszego. Cna się wzięcia nad tytuł „Przyjaciel”. Na polubnie granicy z foliową fracją nad Gubunem a na północ z rzeką „Wia del Hen”. Względem granicy wschodniej stała się w indy

więcej niegodnie wia, przedstawia lutowem niemieckim w prostym handlu z niolom trojeu, kamizdym ok, rufi- niemem i domemem bodla. Tem sposobem utrudniają reformowanie foliowy, która osobliwie łocce etymone, palmowy olej i palowate jabra nowosi. Gubieniar

„Polski Przyjaciel Rodziny”, pismo dla ewangelickich Polaków w Niemczech

**Polski
przyjaciel rodziny**

**Górnik mazurski
w Westfalii i Nadrenii.**

w domu i warszawie

Nr 7. **10. kwietnia 1893.**

Wchodzi na pocztę 55 fen. i przeliczeniem przez listonosza.
Beitungs-Preisliste t. 34. Expd. in Berlin bei Jachob. 129
Prejela prosto od 3 exemplarów biorąc za nie po 40 fen. na
front: od 10 exp. bierze tylko po 30 fen.

Żając miłkanośny.

Dłogi czołci dycielitowa z twemi cudami i tajemnicami! „Starego roku było wiadoś na śmieci, ale jedyna nie jest tak błoga, jak z czołw dycielitowa,” ymie niedzi. A tak jak w dycielitwie nie znajduje się znowu żadne śmieci wroczyste. Na gochy iq wewnątrz domu wspaniście tany i żółtą pełne tajemnic, a na Wielkanoc tłoig one na polu za każdą gęliną i tarmią, za każdą łoncom ogrodu i trzewem tristoś. Sto był tak

fartemki jedna miaty łepke bęczęcie iły miy śiedziowicel, i cęłiem miyem, imi sągrednie gnielęzienia, iły mola-ryzomy złoiga zambisi dycielitwego.

Jest to wrażliwym zwyczajem wspaniałych zajądów nabych przodków w Wielkanoc ię jak w uciążliwych wiosenną bogini Słara (zgod Dzwon) pięknie ubiorzeni i jasykami obdzyteli. Wstawiem jak w jędyi rólado bęczęcia wwołienia oręchaje i wstępane ię, gda gężetnie...

„Górnik Mazurski w Westfalii i Nadrenii” mutacja „Polskiego Przyjaciela Rodziny”

Gazeta Mazurska

**Pismo poświęcone ludowi mazurskiemu
w mowce i zabawie.**

w domu i warszawie

Nr 5. **29. stycznia 1893.**

Wchodzi na pocztę 55 fen. i przeliczeniem przez listonosza.
Beitungs-Preisliste t. 34. Expd. in Berlin bei Jachob. 129
Prejela prosto od 3 exemplarów biorąc za nie po 40 fen. na
front: od 10 exp. bierze tylko po 30 fen.

Polska mowa.

Polska mowa była czysto od takich ludzi za nie ładną uwagą, którzy jej nie znają. Niedzieli przypuszczają, iż ona jest mniej wydoskonaloną jak mowa innych narodów. Z takiego punktu patrzących na polską mowę da się argument, jeżeli wielu Niemców ją najszybciej by wzięli za najlepszą przez inną mowę.

Ze zdaniem jest niesłuszne. Polska mowa binyajniej nie jest niedoskonalona, ięz przeciwieństwo bardzo obfita w wyrażenia i brzyli przy-tychym wyrażeniach nadzwyczaj pięknie. Ona może być w ogóle z najlepszymi kulturzeimi mowami mierzyc. Re Mazurów twioja materjalność mowce wofoto omaj i miżuj, jęz gromyć i ona nich gężet-nyum. Kęł im za jęz nie wężnie, gdy oni niq jęz postu-

innych cężeci pręłkiej monarchii i dycielit? — Dycielit jęz Mazurów nie do poznania. Mazurcy rolnicy wspanili pod każdymi względami wzorów. Kęz jęz w wosłowej kulturze; hodowia bydła i łoni trawicy; jęzowem kowem mazurkeli adur, może jęz wraćnie z najlepszymi obywateli Niemiec śmiało mierzyc! A komu to mamby do zambiężczenia? Nifomni, wleć jęz niemiedziej, kęle i niemiedziej mowie!

Jak trudno przychodzi dawniej Mazurom śpężność z urzędami i awierzycielkami! Wzrębede list z jędu albo jęzowego umięgłym wzorów. Kęz jęz w wosłowej kulturze; hodowia bydła i łoni trawicy; jęzowem kowem mazurkeli adur, może jęz wraćnie z najlepszymi obywateli Niemiec śmiało mierzyc! A komu to mamby do zambiężczenia? Nifomni, wleć jęz niemiedziej, kęle i niemiedziej mowie!

Jak trudno przychodzi dawniej Mazurom śpężność z urzędami i awierzycielkami! Wzrębede list z jędu albo jęzowego umięgłym wzorów. Kęz jęz w wosłowej kulturze; hodowia bydła i łoni trawicy; jęzowem kowem mazurkeli adur, może jęz wraćnie z najlepszymi obywateli Niemiec śmiało mierzyc! A komu to mamby do zambiężczenia? Nifomni, wleć jęz niemiedziej, kęle i niemiedziej mowie!

„Gazeta Mazurska”, mutacja „Polskiego Przyjaciela Rodziny”

Ta Swenta Wojna,

prowadzona od

Pana Boga przeciwko Diablowzy.

Albo:

Utrata i Nazatwigranie tego Mnafta
Człowzeci=Dufi.

Od

Jana Buniana.

„Ja otworze w podobzenstwach
Ufta moie, wipowzem strite rzeczy
ob założenia Świata.“

Matteius 13, 35.

Cena 2 Marki 50 Pf.

Nowo obrozona i widana od Chrześcianskiego
Zwionftu Zmorciznowy stroni Kraiu Nemnedego.
w Niemnedem Jenzitu.

Notu 1900.

Przetfomacona na Polski-jenzit, w Staro-Pruski-Mowzie,
od Gornika Jacuba Szczepana w Mnefće Herne. Westfahlach.

On iö sam ieden widaie, i Rossita na czafi Swat.

Karta tytułowa książki Jana Buniana Święta wojna prowadzona przez Króla Shaddai z diablem, wydana w gwarze mazurskiej przez Jakuba Szczepana

koszty miały, w skali rocznej, wynosić 1200 mk. Część nakładu, dla dalszej propagandy, w Westfalii rozdawali bezpłatnie duchowni i pracodawcy.

Przy końcu tegoż roku prezes rejencji Winzer w Arnberg przeprowadził wśród duchowieństwa wywiad na temat efektów częściowego rozdawania pisma. Nakład pisma podniósł się, lecz przy rozdawaniu jego napotymano na duży opór pracodawców, którzy bali się wszelkiej innowacji wśród swoich cichych i spokojnych pracowników — Mazurów. Wspomniany wyżej prezes uważał, że stopień germanizacji Mazurów jest już tak duży, że nie ma powodu, aby pismo sztucznie i na siłę utrzymywać. Proponował więc przeznaczyć część funduszy na zakładanie bibliotek dla Mazurów⁵⁴.

„Polski Przyjaciel Familii” był rozprowadzany częściowo bezpłatnie w Westfalii do połowy 1899 roku. Z końcem tego roku tygodnik ten wraz z dwoma mutacjami przestał ukazywać się. Ostatni numer 51 wyszedł 17 grudnia. Pozostałe fundusze, wraz z 600 mk specjalnie przyznanymi, przeznaczono w 1900 roku na rozwijanie bibliotek i rozpowszechnianie popularnych pism niemieckich wśród Mazurów. W 1899 roku liczba czytelników „Polskiego Przyjaciela Familii” i jego mutacji coraz bardziej zmniejszała się, ponieważ Mazurzy umiejący po niemiecku, woleli czytać czasopisma niemieckie, a tych, którzy czytali po polsku, pisma te coraz mniej interesowały.

Dalszą kontynuacją „Polskiego Przyjaciela Familii”, a zwłaszcza jego mutacji „Gazety Mazurskiej”, był „Pruski Przyjaciel Ludu”^{54a} wychodzący w latach 1900—1922 najpierw w Królewcu a później w Olsztynie. Do Westfalii docierał on w minimalnej ilości, na przykład w 1905 roku w okręgu pocztowym Dortmund zaprenumerowano tylko 11 egzemplarzy⁵⁵, w całej Westfalii natomiast w 1909 roku — 51, a w 1910 jedynie 38 egzemplarzy (33 — okręg Dortmund i 5 — okręg Düsseldorf)^{55a}.

TREŚĆ I CHARAKTER PISMA

W pierwszym numerze „Polskiego Przyjaciela Familii” wydawca opublikował artykuł wstępny pt. *Nasza programna!* w którym pisał m.in.: „Musi jednak każdy sobie mówić, że znaki czasu na gwałtowne przewrótce wskazują. To samo też i naszą ewangeliczną polską ludność która się jeszcze z serdeczną miłością z religią, z Cesarzem i krąjem trzyma, nie ochroni! Przeto musimy z dziękczynną radością takie głosy przywitać, które na powagę położenia naszego wskazują i do silnego działania za naszą chrześcijańską i narodową sprawę wzywają. Musimy zdrową polską mieć prasę, nie aby zniemczenie Mazurów wstrzymać, ale aby nasz ewangeliczno-polski lud w czasie dzikiego kisania od wielkiej szkody zachować! Kościół działa wielce w teraźniejszym czasie kazaniem i opieką dusz, lecz wszystkich osiągnąć nie może. Tedy musi gazeta, duchem chrześcijańskim powodowana, onemu pomagając u boku stać. Nie stanie się to zawczasu, tedy będziemy wkrótce we Wschodnich Prusach i Szląsku przed temi samemi zjawiskami stojąc, jak je teraz gdzieindziej widzimy i za nie się żalimy.” A następnie „Musimy zdrową polską prasą robotnika przekonać się starać o przyjaznych zamiarach, które naszego Cesarza ozywają. Musimy robotnicy wskazać na błogosławieństwo obfite skutkami, które soc-

⁵⁴ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 246—248.

^{54a} DZA Abt. I Potsdam Reichskanzlei Nr 1014, k. 78.

⁵⁵ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 970 sign. 47 c Bd. 3, k. 216.

^{55a} DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 871, Nr 23, Adh. 13a.

jalistyczne prawa dotąd już miały. Musimy ich o tem przekonać, że rząd cesarski z najcieplejszym sercem też i dalej się usiłuje, o powodzenie i kłeski robotnika się starać. Na drugiej stronie musimy się o to usiłować, dobrem czytelnictwem i świecącymi przykładami ducha chrześcijańskiego i zwyczaj chrześcijański w sercach umocnić. Tedy można się spodziewać, że polski robotnik prędzej uzbrojony będzie przeciwko błędnym naukom nowomodnych proroków kłamstwa. Tedy jedynie może być przysposobiony, wilka od owcy rozróżnić. Temu zamiarowi chce «Przyjaciel Familii» służyć! On się chce starać, religijny i obyczajny żywot robotnika popierać, uczyniającą tygodniową rozmowę podawać, i o wszystkich robotnika się tyczących pytaniach w stanowiącym umyśle się umówić."

Jak wynika z tego programu „Polski Przyjaciel Familii” miał obok celów czysto religijnych rozbudzać miłość do cesarza i występować przeciwko ideom socjalistycznym szerzonym wśród robotników mazurskich, co zresztą było głównym powodem powstania pisma.

Posiadało ono stały układ treści, mimo że rubryk o osobnym tytule było tam niewiele. Pierwszą stroną zajmował krótki artykuł-reportaż z małą ilustracją. Najczęściej były to obrazki z egzotycznych krajów, wiadomości i biografie panujących, o zasłużonych Niemcach, artykuły związane ze świętami religijnymi oraz sceny obyczajowe. Druga i trzecia strona (redagowane przez Alexego) składały się z krótkich opowiadań, notatek i wierszy o bardzo zróżnicowanej tematyce. Dwie następne strony (4 i 5) wypełniono dwiema dużymi ilustracjami (zajmującymi ponad połowę strony każda), przedstawiającymi najczęściej scenki z życia, odpowiednio objaśnione. Strona szоста zawierała cytowany fragment Ewangelii na daną niedzielę wraz z krótkim kazaniem nawiązującym do niej. Jeśli nie zapomniało to całych dwóch szpalt, dodawano jeszcze krótkie opowiadanie lub notatkę.

Na stronie następnej (7) znajdowała się stała rubryka, początkowo zatytułowana: *Wiadomości z kraju niemieckiego i ze świata*. Były to krótkie notatki z różnych dziedzin. Na temat Polaków i Mazurów ukazywało się stosunkowo mało wiadomości. Od numeru 45 z 1898 roku wprowadzono nową rubrykę pt. *Przegląd polityczny* i rozbito poprzednią na dwie: *Z zachodnich Prus i Mazurów* oraz *Wiadomości z Westfalii*. Nowe trzy rubryki ukazywały się do nr 1 z 1899 roku na stronach drugiej i trzeciej. Od następnego numeru zamieszczano *Przegląd polityczny* oraz nową scaloną rubrykę pt. *Wiadomości z Mazurów i Westfalii* na stronach szóstej i siódmej, jak poprzednio. Sporadycznie zamieszczano małe rubryczki pt. *Wychowanie dzieciak*, *Nauka zdrowia* i *Dla domu* z praktycznymi poradami dla czytelników. Ostatnią rubryką związaną z tymi stronami, były *Wiadomości kościelne* czyli kalendarz nabożeństw odprawianych w kilkunastu miastach Westfalii w najbliższych dwóch tygodniach.

Na stronie ostatniej (8) drukowano w odcinkach powieści autorów niemieckich tłumaczone przez pastora Marcina Zawadę z Królewskiej Huty (Chorzów). U dołu strony, od nr 24 z 1894 roku, na prośbę czytelników zamieszczano *Ceny targowe* dziesięciu produktów rolnych. Kontakt redakcji pisma z czytelnikami utrzymywano za pomocą drukowania, najczęściej na ostatniej stronie, ogłoszeń, apelów i prośb do abonentów.

Sześć z ośmiu stron „Polskiego Przyjaciela Familii” było dosłownym tłumaczeniem z niemieckiego pisma „Illustrierter Familienfreund”. Już chociażby z tego powodu spełniał on rolę germanizacyjną wśród Mazurów, gdyż bardzo mało miejsca poświęcał Mazurom i sprawom polskim. W 1895 roku na wyraźne żądanie ówczes-

nego ministra oświaty Alexy wprowadził jawny element germanizatorski do pisma w postaci artykułów w języku niemieckim. Redaktor opatrzył to novum w nr 20 następującym ogłoszeniem: „Na próbę daliśmy w dzisiejszym numerze wiadomości polityczne w niemieckim języku wydrukować. Niektórzy powiadają, że język niemiecki niby lepiej rozumiaj [!]” W następnych dwóch numerach zamieszczono także w języku niemieckim wiadomości polityczne i wiadomości z Niemiec. Po spontanicznym sprzeciwie czytelników akcji tej zaprzestano na dwa miesiące. Następnie, jak już wspomniano, Alexy, pod pretekstem konkursu na najlepsze tłumaczenie na język polski, zamieścił w numerze trzydziestym sześciowrotkowy wiersz pt. *Fürs Erntefest* nie zamierzając bynajmniej drukować nadesłanych tłumaczeń, jak świadczy o tym późniejsza skarga anonimowego czytelnika spod Elku zamieszczona w „Gazecie Ludowej” (1898, nr 20): „Ja nie szczędziłem czasu, przetłumaczyłem ową pieśń zreczenie i posłałem ją do owego redaktora. I czy chcecie wierzyć, jakby to w wodę cisnął.” W kolejnych numerach 33—48 z 1895 roku ponownie wydrukowano na żądanie ministra Bossego kilkanaście artykułów w języku niemieckim. Redakcja tak motywowała ukazanie się pierwszego z nich: „Do naszych czytelników. Ponieważ redaktor naszej gazety dla pogrzebu swego ojca z domu wyjechał w podróż, podajemy czytelnikom tym razem ciekawy artykuł w niemieckim języku.” Jedna trzecia z nich poświęcona była ojczyźnie Mazurów⁵⁶. Dwa dalsze artykuły i wiersz poświęcono rodzinie cesarza niemieckiego, inne dotyczyły: postępu chrystianizacji w Chinach, położenia Konstantynopola, Anglii, Rosji i Niemców, miast i wsi. Definitywnie zakończono drukowanie tekstów niemieckich z początkiem 1896 roku, kiedy w Elku zaczęła wychodzić „Gazeta Ludowa”, gdyż obawiano się dalszej utraty czytelników na rzecz abonentów pisma elckiego oraz ataków ze strony nowo powstałego pisma.

W numerze 10 z 1895 roku w rubryce *Wiadomości z kraju niemieckiego i ze świata* redakcja z pewną satysfakcją zamieściła wypowiedź ministra oświaty Bossego, skierowaną do Polaków domagających się wprowadzenia języka polskiego w szkole ludowej: „Językiem w szkole ludowej jest niewątpliwie język niemiecki i musi też nim pozostać. Żyjemy przecież w niemieckim kraju, a dzieci, które tam wychowuje pruska i niemiecka szkoła, mają być wychowane na Niemców i Prusaków. Muszą być wychowane w języku sądów, armii, kraju, języku urzędowym, a tym jest język niemiecki. Pod tym względem nie może istnieć żadna wątpliwość. Czy nie policzkovalibyśmy się sami, gdybyśmy teraz mieli w szkole ludowej zaprowadzić naukę polską? — Przeto mamy prosty obowiązek dbać o to, aby nasze niemieckie szkoły wypełniały i dalej swój obowiązek, i by dzieci im powierzone wychowywane były w duchu niemieckim! To będziemy jak dotąd tak i nadal czynili i ani odrobiny nie zmienimy w tym środek, o którym mowa [tu następuje komentarz redakcji „Polskiego Przyjaciela Familii”:] Gorzkie to zaprawdę słowa dla panów Polaków w Poznaniu ale zdrowe!”

Pastor Herman Kölling z Byczyny opublikował w numerach 11 i 15 1894 roku artykuł pt. *Język macierzyński*. Nie pasuje on wcale do nadanego przez redakcję profilu „Polskiego Przyjaciela Familii”. Autor kładł duży nacisk na kultywowanie

⁵⁶ *Masuren* (nr 34, s. 267), z serii *Reisebilder aus Masuren — Der Mauersee* (nr 35, s. 275), *Mit dem Dampfer von Lötzen nach dem Niedersee* (nr 36, ss. 282—283), *Die Wälder in Masuren* (nr 37, s. 290), *Die Bewohner Masurens* (nr 38, s. 298) i *Die Sprache der Masuren* (nr 39, ss. 306—307).

i pogłębianie języka macierzystego pisząc: „Ja sobie włożyłem dla tej sprawy takowe doświadczone i nieomylnie prawo; człowiek najmilej i najwdzięczniej, najgorliwiej i najszczerzej rozmawia w tym samym języku, w którym rozmawiał albo rozmawia jeszcze z miłą swoją ziemską matką. Póki więc rodzice po domach jeszcze z dziećmi swoimi po polsku mówią i jeszcze ten język językiem macierzyńskim dla wielu tysięcy ludzi, ci sami ludzie mają tak chęć ja prawo święte, z Bogiem ojcem swoim w tysamam się rozmówić języku”. Artykuł ten mógł być wydrukowany dla zachęty, aby zjednać pismu większą liczbę czytelników-Mazurów.

Bardzo mało drukowano wiadomości dotyczących Polski, Polaków i Mazurów, zwłaszcza w późniejszych rocznikach. Najczęściej ukazywały się krótkie informacje w rubryce *Wiadomości z kraju niemieckiego i ze świata*⁵⁷.

Redakcja „Polskiego Przyjaciela Familii” w początkowym okresie trudniła się pośrednictwem sprzedaży książek wydawanych przez Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej w Cieszynie (1894, nr 33). Alexy umieścił w numerze 4 z 1895 roku zestawienie liczbowe pt. *Ile Polaków na świecie?* W numerze 8 z 1898 roku wydrukowano przemówienie ministra Miquela w sejmie pruskim do posłów polskich. Miquel zwrócił uwagę posłom na wzrastający ruch narodowo-polski w dzielnicach wschodnich Niemiec. Utwierdzał przedstawicieli Polaków w przekonaniu, że ziemie te nie zostaną nigdy zwrócone Polakom, a ich narodowa postawa może im tylko zaszkodzić. Artykuł na pierwszej stronie pt. *Polscy husarzy w bitwie pod Warszawą* (1898, nr 36) w lipcu 1866 roku jest opisem przegranej bitwy stoczony z Szwedami i Brandenburczykami. Opis akcji husarii polskiej przedstawiony został w tonie kpiącym i szyderczym. Charakterystyczne jest to, że brak tam wiadomości o wielkich zwycięstwach husarii polskiej w XVII wieku.

Bardzo rzadko zdarzały się w „Polskiego Przyjaciela Familii” przedruki z polskich gazet. O emigracji z ziem polskich do Niemiec podano informację za „Orędownikiem” (Poznań) w rubryce *Wiadomości z kraju niemieckiego i ze świata* w numerach 7 i 12 z 1894 roku. W tej samej rubryce, w numerze 22 tego roku, przedrukowano z „Przyjaciela Ludu” (Nawsie) wiadomość o Polakach w Chicago pióra pastora Pindora. O środkach przeciw czerwonce dano notatkę w numerze 25 z 1894 roku zaczerpniętą z „Rolnika Śląskiego” (Nawsie). Osobne dwa przedruki artykułów pochodziły z wymienionego już „Przyjaciela Ludu”: *Jezus i socjalizm* (1895, nr 19) i Franciszka Michejdy *Polscy ewangelicy w Prusiech* wraz z komentarzem Alexego (1895, nr 27).

Dość często na łamach „Polskiego Przyjaciela Familii” redakcja zwracała się z apelami do czytelników o dalsze rozszerzenie pisma wśród Mazurów. Była to najczęściej krótka odezwa *Do naszych czytelników*. Kilkakrotnie była ona pisana wierszem. Jeden z nich w numerze 39 z 1897 roku miał 15 zwrotek zajmując całą stronę. Rzadziej zamieszczano obszerniejsze odezwy do czytelników.

⁵⁷ Oto niektóre z tych informacji: założenie towarzystwa polskiego w Bochum (1894, nr 26), działalność Polaków w parlamencie i sejmie pruskim (1895, nr 12), życiorys zmarłego wydawcy „Gazety Leckiej” i „Kalendarza Królewsko-Pruskiego” Marcina Gersza (1895, nr 16), duszpasterstwa polskie w Westfalii i Nadrenii dla katolików i ewangelików (1897, nr 25), żądanie Mazurów zamieszkałych w Berlinie wprowadzenia regularnych nabożeństw w języku polskim (1898, nr 11), skazanie redaktora „Gazety Ludowej” Bahrkego na 4 miesiące więzienia (1898, nr 19), założenie pierwszego socjaldemokratycznego towarzystwa polskiego w Herne pod nazwą Przedświt (1898, nr 36), otwarcie polskiej księgarni dla Mazurów w Gelsenkirchen (1898, nr 43).

W numerach 13 i 17 z 1895 roku w notatkach dla czytelników pt. *Gdzie czytają naszą gazetę?* pastor Alexy zestawiał prowincje, do których docierał „Polski Przyjaciel Familii” w I kwartale 1895 roku oraz zamieścił podobne zestawienie dla „Nowin” (Wrocław)⁵⁸ z końca czerwca 1891 roku — ostatniego miesiąca i roku ich ukazywania się. Statystykę tę zamieścił, aby udowodnić, że „Polski Przyjaciel Familii” w ciągu jednego roku pozyskał trzykrotnie większą liczbę czytelników niż „Nowiny” (dawniej: Szląskie):

„Polski Przyjaciel Familii”		„Nowiny”	
W Westfalii	540 czyteln.	W Prusach Wschodnich:	
W Prusach Wschodnich	487	w powiecie ostródzkim	76
Na Górnym Śląsku	247	„ nidzickim	67
W Poznańskim	42	„ mrągowskim	17
Na Śląsku austriackim	17	„ szczyceńskim	30
W Prusach Zachodnich	4	„ piskim	19
W Galicji	2	„ giżyckim	2
Na Węgrzech	2	„ ełckim	64
Na Morawach	1	„ oleckim	27
W Rosji	1	„ olsztyńskim	2
W Berlinie	5	razem	304
Na poczcie abonowali	272		
razem	1675	Na Śląsku austriackim	21
		Na Śląsku pruskim	117
		W Poznańskim	42
		W Westfalii	68
		W Saksonii	31
		ogółem	583

Tylko dwa listy od czytelników doczekały się druku w czasopiśmie, w nr 20 z 1894 roku pewien czytelnik opisał uroczystość 100-lecia zboru ewangelickiego

⁵⁸ Zestawienie to nie było dotąd wyzyskane w opracowaniach o tym piśmie, nawet w najnowszym J. Domagały, *„Nowiny Szląskie” — wrocławski tygodnik polski dla ludności ewangelickiej, styczeń 1884 — czerwiec 1891*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 19, 1964, nr 3/4, ss. 302—327, gdzie nie podano dla żadnego roku dokładnej liczby prenumeratorów tego pisma, ani nie rozpisano ich według poszczególnych regionów i powiatów. Wprawdzie autorka zestawiała takie tabele dla poszczególnych lat na podstawie liczby listów czytelników do redakcji, lecz wniósłki wyciągnięte z tych liczb są całkowicie błędne, skoro ich podstawa była fikcyjna i nie mająca nic wspólnego z rzeczywistością. Przybliżone dane ilościowe o liczbie prenumeratorów podawała autorka dla poszczególnych lat w oparciu o współczesną korespondencję czy anonsy w „Nowinach” i nabrała przeświadczenia, że liczba 600—700 prenumeratorów, podawana przez współczesny pismu osoby była znacznie zawyżona. Tak więc podaje na marzec 1891 r. liczbę 400 prenumeratorów, gdy „Polski Przyjaciel Familii” cyfrę tę podwyższa do 583 w oparciu o źródła policyjne czy pocztowe, zestawiając je tryumfalnie z liczbą czytelników własnego pisma. A przecież koniec czerwca 1891 r. był już okresem upadku i zamknięcia „Nowin”. Wykaz abonentów z terenu b. Prus Wschodnich w liczbie 304, stanowiący 52% całości świadczy, że Śląsk przestał być głównym terenem rozchodzenia się tego pisma i dlatego już w 1886 r. zmieniono jego tytuł na „Nowiny” i zamierzano przenieść wydawnictwo na Mazury.

w Biskupcu, a w drugim — Fritz Philipp — nawoływał do podjęcia prenumeraty „Polskiego Przyjaciela Familii” na Warmii.

Germanizacja uprawiana przez „Polskiego Przyjaciela Familii” była jeszcze zakamuflowana w porównaniu do prowadzonej przez „Pruskiego Przyjaciela Ludu” (1900—1922). Widać, że redaktor liczył się jeszcze ze zdaniem czytelników, nie chcąc ich stracić, mimo nacisków władz politycznych. Czytelnicy pobłażliwie patrzyli na nieporadny język polski Alexego, którego próbką są wyżej umieszczone cytaty. Natomiast nie ścierpieli wprowadzenia tekstu w języku niemieckim. Spowodowało to znaczny spadek jego popularności. Po roku 1895 liczba prenumeratorów pisma stale malała aż w końcu doszło do jego likwidacji.

POLEMIKA „PRZYJACIELA LUDU” I „GAZETY LUDOWEJ” Z „POLSKIM PRZYJACIELEM FAMILII”

W 1894 roku już po ukazaniu się pierwszych kilku numerów „Polskiego Przyjaciela Familii” redakcja „Przyjaciela Ludu” (Nawsie) przychylnie skomentowała pojawienie się tego pisma, podkreślając dotychczasowe przykre zjawisko zaniedbywania przez władze duchowne obowiązków religijnych wśród wychodźców mazurskich. Autor notatki stwierdził także, że „polszczyzna jak dotąd jest strasznie licha i wiele zdań może zrozumieć tylko czytelnik, który umie po niemiecku. Ale i tak należy się cieszyć” (1894, nr 8). Pastor Franciszek Michejda, założyciel „Przyjaciela Ludu”, w sprawozdaniu Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej (TEOL) w Cieszynie za rok 1894 (1895, nr 7) pisał, że nawiązał osobiście kontakt z Alexym (określił go jako „zaczno i szlachetnego pastora”) w celu rozszerzenia w Westfalii za pomocą redakcji „Polskiego Przyjaciela Familii” wydawnictw Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej. W numerze 33 „Polskiego Przyjaciela Familii” z 1894 roku ukazał się prospekt wydawnictw Towarzystwa znajdujących się na składzie w redakcji pisma.

Po wydrukowaniu pierwszych dwóch artykułów w języku niemieckim Michejda ostro skrytykował w „Przyjacielu Ludu” (1895, nr 11) postępowanie Alexego słusznie przypuszczając, że wprowadzenie języka niemieckiego wynikało z inspiracji władz zwierzchnich redaktora. Stanowczo przeciwstawił się perfidnej metodzie wynaradawiania Mazurów za pomocą jedyne go ich pisma polskiego. W następnej notatce (1895, nr 14) redakcja „Przyjaciela Ludu” słusznie domyślała się: „Sądzimy, że do zaniechania zamierzonych zmian germanizacyjnych zmusili «Polskiego Przyjaciela Familii» czytelnicy, którzy chyba nie dlatego się garną do polskiego pisma religijnego, aby im pisało po niemiecku.” W dalszym ciągu (1896, nr 21) „Przyjaciel Ludu” zarzucał „Polskiemu Przyjacielowi Familii”, że traktuje polski lud ewangelicki jak naiwne dzieci, nie zależy mu na Mazurach myślących dojrzałe, świadomych swoich swoich praw i obowiązków, sztydzi z Mazurów próbując im dowieść, że gardzą polskim językiem, a lgną do niemieckiego. Redakcja śląskiego pisma zapytywała Alexego: „Dlaczego «Polski Przyjaciel Familii» skoro poczęła wychodzić «Gazeta Ludowa» zaprzestał drukować niemieckich artykułów i napisał, że sobie tego czytelnicy życzyli? I jeszcze jedno pytanie, «Polski Przyjaciel Familii» przecież jest chyba Polakiem i przyjacielem polskiej familii, a więc też polskiego ludu. Czyż przyjaciółstwo polskiego przyjaciela polskiego ludu może się zakładać na życzeniu, aby ten polski lud przestał istnieć?”

Na powyższe uwagi krytyczne „Polski Przyjaciel Familii” nie reagował. Natomiast już od początku ukazywania się „Gazeta Ludowa” często atakowała pismo Alexego, które z kolei podejmowało z nią polemikę. Ponieważ większość numerów „Polskiego Przyjaciela Familii” z roku 1896 i początkowych numerów z 1897 roku nie zachowała się, polemiki można przesledzić jedynie na podstawie „Gazety Ludowej”. Na łamach jej ukazało się kilkanaście notatek i dłuższych artykułów poświęconych tamtemu pismu.

W nr 30 z 1896 roku „Polski Przyjaciel Familii” ogłosił artykuł pt. *Cesarz Franciszek Józef ze swoimi Węgrami*, gdzie między innymi gromił Węgrów za uciskanie zamieszkałych wśród nich Niemców. „Gazeta Ludowa” (1896, nr 60) wyraziła zdziwienie, że takie artykuły ukazują się w tym piśmie, w bardzo złej polszczyźnie, natomiast zupełnie brak zainteresowania obroną ludu polskiego w Niemczech. „Gazeta Ludowa” domagała się, aby o sprawach polskich pisano jasno i otwarcie. W nr 60 z 1896 roku wytykała ona Alexemu wydrukowanie w numerze 2 z 1895 roku „Polskiego Przyjaciela Familii” wiersza o wydźwięku antypolskim⁵⁹. Następnie w nr 79 z 1896 roku przytoczyła charakterystyczny fragment dotyczący polskości Mazurów zamieszczony w nr 40 „Polskiego Przyjaciela Familii”: „Z Mazur. Pewna gazeta łecka [tj. „Gazeta Ludowa”] bez przestanku usiłuje się Mazurom przedstawić, że są Polakami i mają świętą powinność uczyć swoje dziatki mowy polskiej. Sądźmy, że to zabiegi daremne. Myślę, że berliński «Tageblatt» ma słuszność kiedy pisze, że Mazur jest ewangelikiem, bodaj co słyszał kiedyś o narodowo-polskich dążnościach, nie mówiąc już o tem, aby brał w nich udział. Język jego jest to zupełnie zepsuty dialekt polski, a nie język piśmienny. Nie posiada on szlachty, która by go podjudzała, prawda mu o wielkim państwie polskim i o niedobrych Niemcach. Nigdy bezpośrednio nie należał on do Polski, czuje się w zupełności Prusakiem, nie chce być Polakiem. Do języka swego tymczasem jeszcze przywizany jest Mazur (lecz nie wszędzie, owszem są strony, gdzie się wstydzi swej mowy i bardzo chętnie się uczy niemieckiej). Lecz powoli, ale niezawodnie język jego (wszędzie) zamiera, nigdy atoli nie słyszano, aby Mazur oddawał się z tego powodu smutnym rozmyślaniom. Niemiec zdobywa kraj bez trudu, a język i obyczaje mazurskie tam tylko utrzymują się odpornie, gdzie bronią ich stosunki jeograficzne, lasy i jeziora. A to będzie niewątpliwie najlepiej dla ludu mazurskiego, że stanie się niemieckim.”

„Gazeta Ludowa” skomentowała tę wypowiedź krótko (1896, nr 83), dziwiąc się dlaczego „Polski Przyjaciel Familii” ukazuje się po polsku dla Mazurów, skoro Mazurzy wstydzą się tego języka. Stwierdzano, że redakcja jawnie tu przyznała rację „Tageblattowi” ujawniając, że zadaniem jej jest zniemczenie Mazurów. W nr 5 1899 roku redaktor Paweł Neuhaus sprostował informację Alexego o dobrodziejstwach rządu pruskiego w stosunku do języka polskiego. Tak więc ani na Warmii, w Prusach i na Górnym Śląsku nie uczono w języku polskim, zniesiono nawet nadobowiązkową naukę języka polskiego w szkołach wyższych. Wypadki postugiwania się językiem polskim ze strony niemieckiej były rzadkie i odnosiły się do sytuacji koniecznej jak w sądach, w kościele itd. „Gazeta Ludowa” nie miała nic przeciwko temu, aby Mazurzy uczyli się języka niemieckiego na równych prawach ze swym językiem ojczystym. W artykule pt. *Prawdziwa twarz* (1899, nr 40) redakcja pisma elckiego

⁵⁹ Wiersz nosił tytuł *Z jezior pruskich*, napisany był przez zacieklego wroga Polaków, Michała Kapuścińskiego, zamieszkatego w Łagiewnikach. Był on także tłumaczem z niemieckiego kilku wierszy wydrukowanych w „Polskim Przyjacielu Familii”.

przypomniała stanowisko jakie zajął Alexy na synodzie w Ostródzie, kiedy to przyłączył się do uchwał o „obowiązku” pracy nad wytepieniem polskiego języka.

Pierwsze dwie strony numeru 13 „Gazety Ludowej” z 1899 roku zostały poświęcone działalności Alexego. Redakcja pisma przypomniwała między innymi, że „ks. Alexy powołuje się zawsze na wierno-poddańcze uczucie Mazurów. My liczymy się z przynależnością państwową, ale rzeczą państwa jest liczyć się też z potrzebnymi innojęzykowymi poddanymi”. Redaktor przytoczył wypowiedź na ten temat skrajnie konserwatywnego pisma „Deutsches Adelsblatt”, w którym pisano, że: „Za wierność swych po polsku mówiących poddanych powinien rząd pruski odplacać się im też wiernością.”

„Gazeta Ludowa” swymi dość częstymi wystąpieniami przeciwko „Polskiemu Przyjacielowi Familii” paraliżowała poczynania germanizacyjne tego pisma, odslaniając jego prawdziwe oblicze.

KALENDARZE, DRUKI ZWARTE I BIBLIOTEKI DLA MAZURÓW

Pierwszą wiadomość o kalendarzu polskim dla Mazurów zamieszczono w „Polskim Przyjacielu Familii” w 1895 roku (nr 15). Była to notatka od redakcji anonsująca, że wydawnictwo *Chrześcijańskie Towarzystwo Czasopism* w Berlinie chce wydać kalendarz, który kosztowałby najwięcej 50 fenigów za jeden egzemplarz, i prosi czytelników o zgłoszenia. Notatkę w takiej samej formie powtórzono w następnym numerze, ale widocznie nie wzbudziła zainteresowania u Mazurów, skoro kalendarz ten nie ukazał się. Dopiero w 1898 roku w tym czasopiśmie, w nr 40 z 2 października, w artykule pt. *Wypoczynek* opisano szczegółowo kalendarz pod tym tytułem na rok 1899. Był on tłumaczeniem wydawanego po niemiecku, przez tego samego wydawcę, kalendarza „Feierabend”. Redaktor pisał, że kalendarz „przede wszystkim ma na myśli miłość ku cesarzowi i Rzeszy pod hasłem: Z Bogiem za cesarza i Rzeszę! i pragnie utrzymać i ustalić serca ewangelickich Polaków i ich połączyć z wszystkimi niemieckimi współbraćmi w wierności do złączonej, niemieckiej ojczyzny”. Kalendarz ten miał zastąpić Mazurów w Westfalii dotychczas tam kolportowane polskie kalendarze narodowe i socjaldemokratyczne.

W kalendarzu na stronach zawierających właściwe kalendarium znajdowało się 12 obrazków. Oprócz tego było jeszcze 11 ilustracji, w tym trzy całostronicowe, umieszczonych w tekście złożonym z 37 różnych opowiadań. Były także trzy wiersze oraz przysłowia, myśli, humor. Na końcu kalendarza umieszczono wiadomości codziennego użytku, jak na przykład o porach roku 1899, zaćmienia w roku 1899, taryfy pocztowe, nowe niemieckie miary i wagi, tabela procentowa itp. Nakład tego kalendarza wynosił 10 528 egzemplarzy⁶⁰, a cena za jeden egzemplarz 12 fenigów wraz z dołączonym osobno spisem chronologicznym jarmarków w Prusach Zachodnich i Wschodnich, w Poznańskim i na Śląsku. Przy zamówieniach od 10 do 99 egzemplarzy kalendarza, koszt jednego wynosił 10 fen., powyżej 100 — 8 fen. W następnym roku (1899) wydano drugi kalendarz na rok 1900, ale już w zmniejszonym nakładzie 4000 egz.⁶¹. Oba kalendarze, mimo stosunkowo dużych nakładów, nie zachowały się nigdzie.

W Westfalii i Nadrenii Mazurzy nie mieli własnego ośrodka wydawniczego.

⁶⁰ *Jahresbericht des Christlichen Zeitschriftenvereins über das Jahr 1906*, Berlin 1907.

⁶¹ *Ibidem*.

Władze niemieckie nie dawały funduszy (oprócz na wymienione wyżej czasopisma) na wydawanie książek dla Mazurów. Przeszkodą w wydawaniu na miejscu książek polskich tłoczonych szwabachą był przede wszystkim brak zecerów znających język polski. Korzyściami więc Mazurzy z książek drukowanych szwabachą po polsku wydawanych poza terenem zachodnich Niemiec. Były to najczęściej biblie (drukowane w Berlinie, Halle i Lipsku), kancjonały (Królewiec), zbiory kazań Dambrowskiego (Toruń) i in.

Zupełnie wyjątkowymi pozycjami są dwa druki wydane na terenie Westfalii przez Niemców. Pierwszym był *Statut Towarzystwa Staroprusko-Ewangelickich Robotników w Bochum*⁶². Broszurka ta zawiera obok niemieckiego polski tekst statutu tegoż towarzystwa, założonego w 1887 roku. Mimo iż w niemieckiej drukarni użyto czcionki o polskim specyficznym charakterze (ą, ę, ó), ale w ogóle polszczyzna jest słaba. W okresie przed wyborami w 1898 roku wydano ulotkę⁶³ skierowaną do Staroprusaków i Mazurów mieszkających w obwodach Bochum i Gelsenkirchen. Przedwyborcza ulotka partii narodowoliberalnej polecała kandydata Hermana Frankena z Schalke. Ulotka ta była nietypowym drukiem przeznaczonym dla Mazurów, gdyż wydrukowano ją antykwą. Brak natomiast wiadomości na temat wydawnictw książkowych dla Mazurów w Westfalii i Nadrenii.

W zbiorach autora znajduje się pięć książek wydanych przez tamtejszych Mazurów lecz drukowanych na innym terenie. Niewątpliwie było ich więcej, nie zachowały się jednak. Pierwsza to broszurka pt. *Jutrznia*⁶⁴. Jest ona publikacją popularnej wśród Mazurów Jutrznii odprowadzanej na wspólnych wielkich zebraniach w okresie Bożego Narodzenia. Broszurę tę wydrukował w 1894 roku Karol Edward Salewski w Ostródzie, znany drukarz, księgarz i wydawca kilkudziesięciu książek dla Mazurów w Prusach Wschodnich.

Niezwykła jest natomiast książka Jana Buniana *Ta Swenta Woyna*⁶⁵, tłumaczenie z niemieckiego na dialekt mazurski. Tłumaczem i jednocześnie wydawcą był górnik Jakub Szepean zamieszkały w Herne. Zjawisko to raczej rzadkie wśród Mazurów westfalskich, aby zwykły górnik miał odwagę, czas i pieniądze na wydanie przeszło 300 stronicowej książki napisanej w dialekcie mazurskim. Jest to jedyny wypadek wydania książki w tym dialekcie.

Dwie następne książeczki są identyczne w treści⁶⁶, jedynie wydawcami ich

⁶² *Statut des evangelisch-Ostpreussischen Arbeitervereins zu Bochum*, Druck von D. B. Wiemann in Barmen (Bochum 1889), s. 16, got.

⁶³ *Do Staroprusaków i Mazurów mieszkających w obwodzie bochumsko-gelsenkirchen i wybierających [!] posta do Parlamentu!* (Druck von Hoppstädter & Co. in Bochum) [1898] s. nlb. 1, ant.

⁶⁴ *Jutrznia w Bochum, Braubauerschaft, Lytgendortmund, Herne, Schalke, Wattenscheid, dnia 25go grudnia 1894, rano o 4 godzinie.* (Gedruckt bei C. E. Salewski in Osterode «Ostpr.») s. 7, nlb. 1, tyt. nagł., got.

⁶⁵ *Ta Swenta Woyna, prowadzona od Pana Boga przeciwko Diablowy. Albo: Utrata i Nazatwigranie tego Mnasta Człowzeci-Dusi.* Od Jana Buniana. Nowo obrozona i widana od chrześcinskiego Zwionsku Zmorcisnowy stroni Kraiu Nemneckiego, w Niemneckem Jenzku. Roku 1900. Przetłomacona na Polski-jenzik, w Staropruski=Mowzie, od Gornika Jacuba Szepeana w Mnesce Herne. Westfahlach. On iö sam jeden widaie, i Rossita na czali Swat. (Drukowana w Mńiescie Eisleben od Pana August Klöppel, a widana bendzä iediñe od Jacuba Szepeana, Herne) s. XXVII, nlb. 1, 292, tabl. 19, got. Cena 2 Marki 50 Pf.

⁶⁶ *Nowe syońskie pieśni śpiewaków ewangelickich pospółstwa w Blumke.* Jedyne do nabycia przez Evangelisch-Lutherische Gemeinschaft in Blumke, Florastrasse 111. 1902. (Drukarnia Gazety niedzielnej w Berlinie SW) s. nlb. 2, 150, got.

były towarzystwa w Blumke i Gelsenkirchen. Są to *Nowe syjońskie pieśni*, które wydano dla Blumke w 1902 roku, a dla Gelsenkirchen w 1900. Oba śpiewniki wyłożono w drukarni „Gazety Niedzielnej” w Berlinie. Wreszcie nakładem księgarni Jana Ludwika Sakutha w Szillen (Prusy Wschodnie) ukazał się podobny zbiór pieśni dla członków Wschodnioprusko-Ewangelicznego Towarzystwa w Blumke⁶⁷.

Organizacje mazurskie (towarzystwa) miały między innymi za cel rozwijanie kultury wśród Mazurów. Przejawem tego było zakładanie bibliotek mazurskich. Powstawały one początkowo najczęściej z inspiracji duchownych. Na przykład w Scha'ke Oskar Mückeley 15 maja 1898 roku na zebraniu robotników mazurskich podarował bibliotekę dla ich towarzystwa. Wybrano jednego z Mazurów, którego zadaniem było wypożyczać książki raz na dwa tygodnie po każdym nabożeństwie polskim. Książki zgromadzone w lokalu towarzystwa, opłata za wypożyczenie jednej książki do domu wynosiła 2 fenigi. W Gelsenkirchen, w tym samym okresie, założono bibliotekę z funduszy podarowanych przez dwa cechy. Zakupiono w tym celu, oprócz osobnej szafy, 400 książek polskich i niemieckich. Większość książek została nabyta od *Chrześcijańskiego Towarzystwa Czasopism* w Berlinie. Każdej niedzieli przed polskim nabożeństwem można było wypożyczać książki w ewangelickim domu związkowym. Z biblioteki mogli korzystać zreszteni Mazurzy nie tylko z Gelsenkirchen, ale także z Schalke i Uckendorf, po zapłaceniu 2 fenigów za wypożyczenie jednej książki⁶⁸.

Wspomniany wyżej projekt prezesa rejencji Winzera z Arnberg, wyrażony w liście do naczelnego prezesa prowincji w Münster z 16 grudnia 1898 roku⁶⁹, aby fundusze „Polskiego Przyjaciela Familii” przeznaczyć na biblioteki dla Mazurów, doczekał się szybkiej realizacji. Już w styczniu 1899 roku minister spraw wewnętrznych przyznał kwotę roczną 600 mk dla zakładania tych bibliotek i kolportażu książek oraz czasopism ludowych (niemieckich) w Westfalii⁷⁰.

Prezes rejencji w Arnberg do sumy tej dodał jeszcze 450 mk, to jest pozostałą resztę pieniędzy przeznaczonych w 1897 roku przez fabrykanta Kruppa z Essen na wspieranie „Polskiego Przyjaciela Familii”. Założycielami i opiekunami bibliotek mazurskich byli najczęściej ich duszpasterze. Pomędzy nimi więc rozdzielono w 1899 roku łączną kwotę 1050 mk, którą otrzymali⁷¹: pastor Hellbardt w Bochum 190 mk, pastor Keller w Bismarck 190 mk, wikary synodalny Rommer w Werne 190, pastor Mückeley w Gelsenkirchen 230, pastor Gryczewski w Watterscheid 100 mk, pastor Schmidt w Hüllen 150 mk.

Minister oświaty pisząc w 1900 roku do naczelnego prezesa prowincji westfalskiej postawił warunek: „Przy zakupie książek należy uwzględniać także dzieła w języku polskim, które muszą być każdorazowo drukowane niemieckimi literami”.

Cena 1 Mk; — Toż ... w Gelsenkirchen. Jedyne do nabycia przez Evangelisch-Lutherische Gemeinschaft in Gelsenkirchen, Nordstrasse 10. 1900. (Drukarnia Gazety niedzielnej w Berlinie SW) s. nb. 2, 150, got. Cena 1 Mk.

⁶⁷ Zbiór *pieśni duchownych wydany przez członków wschodnioprusko-ewangelickiego Towarzystwa w Blumke*. Nakładem Chrześcijańskiej Księgarni J. L. Sakuth, Szillen Ostpr. (Ostpreussische Druckerei, Königsberg) [ok. 1910] s. 88, nb. 4, got.

⁶⁸ Polski Przyjaciel Familii, R. 5, 1898, nr 22, s. 175.

⁶⁹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 246—248.

⁷⁰ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 249.

⁷¹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 949, Nr 13, Adh. a, k. 252—253.

W 1900 roku minister oświaty przyznał znowu 600 mk, które rozdzielone w równych częściach otrzymali pastory: Mückeley, Rauer, Gryczewski, Schmidt, Keller i Michael (Erle). W następnym roku także minister przesłał identyczną sumę oznaczając ponownie, aby koniecznie zakupywano książki polskie drukowane literami niemieckimi. Według statystyki niemieckiej w prowincji westfalskiej w końcu 1908 roku były trzy biblioteki mazurskie w Gelsenkirchen, a po jednej w Erle, Wanne i Lütgendortmund. Większość książek stanowiły publikacje w języku niemieckim, mniejszą część drukowane szwabachą w języku polskim⁷².

Minister spraw wewnętrznych w liście z 15 czerwca 1909 roku⁷³ do naczelnego prezesa prowincji westfalskiej wyznaczył pastorów Krahla (Gelsenkirchen-Bismarck) i Hofa w Bochum do dostarczania polskich książek, drukowanych goetykiem, bibliotekom mazurskim motywując to następująco: „Nie tylko w państwowym lecz także w kościelnym interesie leży, ażeby Mazurom stanowczo uprzęstąpić i polecać lekturę. Ludzie czytają z braku dobrze napisanych niemieckich książek — polskie, następnie przyłączają się do narodowo-polskich katolickich związków, czytają ich gazety albo pisma socjaldemokratyczne i tak będzie pogrzebana nie tylko ich miłość do ojczyzny [niemieckiej], lecz także ich kościelne odczucie.” W związku z tym minister oświaty przeznaczył na ten cel na rok 1910 700 mk, w 1911 — 1200 mk, a w 1912 roku już 1500 mk, z czego 300 mk, otrzymał pastor Mückeley w Gelsenkirchen, wyróżniający się dużą aktywnością w organizowaniu bibliotek dla Mazurów.

POLSKIE PRÓBY ODDZIAŁYWANIA NA MAZURÓW

Emigracja mazurska w Westfalii i Nadrenii od samego początku nie była brana pod uwagę przez warszawski i poznański komitet niesienia pomocy Mazurom. W ciągu pierwszych kilkunastu lat Mazurzy ci nie ulegali wpływowi germanizacji, a Niemcy nie odróżniali ich na ogół od Polaków stosując określenie „Polacy” do wszystkich emigrantów z Prus Wschodnich, Pomorza Gdańskiego, Wielkopolski i Śląska. Jednak stosunki pomiędzy wychodźcami z Wielkopolski i Prus Wschodnich nie układały się przyjaźnie, jak to widać choćby z nieprzychylnych Mazurom artykułów w „Wiarusie Polskim”⁷⁴. Wielkopolanie ze względu na różnice wyznaniowe nie interesowali się Mazurami, którzy mieli drzwi zamknięte do ich na pół religijnych towarzystw kulturalnych. W takiej sytuacji Mazurzy organizowali sobie własne towarzystwa albo wstępowali do niemieckich. W późniejszym czasie, kiedy ze względów politycznych (głosy wyborców) Polacy zaczęli się interesować Mazurami, Niemcy wykorzystali antagonizmy religijne Wielkopolan i Mazurów nazywając tę akcję polską próbą przyciągania Mazurów do katolicyzmu. W 1905 roku, w nr 3 miejscowego „Głosu Górnika” umieszczono specjalną odezwę do górników wielkopolskich nawojując ich do porzucenia waśni i zaprzestania urągania braciom Mazurom i umożliwienia im uczestniczenia w zebraniach polskich związków. Program ten ze względu na wzajemne opory i nieufność natrafiał jednak na wiele przeszkód.

⁷² DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 870 No. 47 c Bd. 4, k. 38.

⁷³ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 78 No. 29, Adh. A Bd. 2.

⁷⁴ Wiarus Polski R. 2, 1892 nr 21; R. 3, 1893 nry z 2, 4 i 5 II.

Dopiero kilka lat później Polacy w odpowiedzi na planowaną akcję niemieczenia Mazurów zdołali wciągnąć niektórych mazurskich robotników do swych zawodowych organizacji. Powiadamy ich o ważniejszych sprawach i uchwałach ulotkami drukowanymi szwabachą. W 1911 roku Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Bochum zaczęło wydawać dla nich miesięczny dodatek do „Głosu Górnika” pt. „Głos Górników i Hutników”⁷⁵. Pismo drukowano szwabachą w nakładzie 300 egzemplarzy dla Mazurów członków tego zjednoczenia. Ukazywało się ono tylko przez krótki czas. Kontynuacją jego był „Miesięcznik Górniczy”⁷⁶, także dodatek do „Głosu Górnika”, redagowany przez Józefa Jakubowicza. Ukazywał się w okresie od 1 kwietnia 1912 do 1 lipca 1914 roku, również w nakładzie 300 egzemplarzy, drukowany czcionką szwabachową.

Wybuch pierwszej wojny światowej przerwał i tę, jakże słabiutką, próbę oddziaływania na Mazurów za pośrednictwem prasy, drukowanej czcionkami, do których byli przyzwyczajeni. Nie zachował się nigdzie ani jeden numer tych pism, więc nic więcej na ich temat nie można powiedzieć. O wiele skuteczniejsza byłaby propaganda polska przy pomocy wychodzącego w Szczytnie od 1906 roku „Mazura”, gdyby zajęto się jego kolportażem na terenie Westfalii i Nadrenii, tak jak to niegdyś robili Niemcy z „Polskim Przyjacielem Familii”. Brak tej zorganizowanej akcji sprawił, że rozchodziło się tam zaledwie kilkanaście egzemplarzy „Mazura” abonowanych na pocztę⁷⁷.

DODATEK

Spis agentów rozprowadzających pismo „Polski Przyjaciół Familii” — marzec 1895 r.*

WESTFALIA, rejencja Arnsberg

1. Alexy, pastor, Bochum	— 150 egz.
2. Bartlewski, górnik, Herne	— 45
3. Bombeck, górnik, Riemke	— 10
4. Burdiński, górnik, Hamme	— 15
5. Buttler, górnik, Bleck k. Gelsenkirchen	— 30
6. Florian, górnik, Gelsenkirchen	— 10
7. Gniatkowski, górnik, Uckendorf k. Gelsenkirchen	— 12
8. Gozewski, górnik, 1 kolonia przy Grumme [?]	— 19
9. Lenga, górnik, Herten (Zeche Ewald)	— 11
10. Libuda, górnik, Wattenscheid	— 24
11. Rudowski, górnik, Altenbochum,	— 30
12. Sakowski, górnik, Gelsenkirchen	— 40
13. Salewski, górnik Braubauerschaft k. Gelsenkirchen	— 130
14. Ullonska, pastor, Lütgendortmund	— 35
15. Untermann, górnik, Weitenarmark [?]	— 5

⁷⁵ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 871 No. 23, Adh. 13a.

⁷⁶ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 871 No. 23, Adh. 13a.

⁷⁷ 18 egz. „Mazura” rozchodziło się w 1910 r. (DZA Merseburg... ibidem), w 1911 r. tylko 11 egz. a w 1912 r. — 13 egz. (WAP Poznań, Polizei Präsidium, II A 1391 k. 165 i 167).

* Opracowany na podstawie akt: DZA Merseburg Rep. 77, Tit. 949 No 13 Adh. a k. 81—82.

GÓRNY ŚLĄSK, rejencja Opole	
16. Bandmann, nauczyciel, Bytom	— 40
17. Bojanowski, pastor, Tarnowskie Góry	— 30
18. Bosdorff, nauczyciel, Gołkowice	— 10
19. Hartnik, pastor, Lasowice Wielkie	— 25
20. Klejzor, pastor, Byczyna	— 4
21. Paul Ankes, górnik, Orzesze	— 9
22. Polock, chałupnik, Nagodowice	— 3
23. Roxber, dozorca, Łaziska Średnie	— 10
24. v. Willamowitz, przeorysza, Kluczbork	— 2
25. Zawada, pastor, Chorzów	— 106

ŚLĄSK ŚRODKOWY, rejencja Wrocław	
26. Badura, pastor, Międzybórz	— 20
27. Bonk, Niwki	— 10
28. Bunk, gospodarz i wójt, Jasiona	— 10
29. Chrischański, komornik, Kalkowskau [?]	— 10
30. Gottschalk, pastor, Wodzisław Śląski	— 11
31. Mosch, syn chłopca, Pawłów	— 10
32. Schadly, kościelny, Suschen [?]	— 11
33. Schmid, diakon, Syców	— 6
34. Ulbrich, gospodarz, Klucbenkammell [?]	— 10

PRUSY WSCHODNIE, rejencja Królewiec	
35. Bendzko, proboszcz, Wigwałd	— 12
36. Bordosch, nauczyciel, Idzbark	— 12
37. Borkowski, proboszcz, Pasym	— 35
38. Cludius, proboszcz, Jerutki	— 11
39. Ebel, proboszcz, Muszaki	— 5
40. Eichler, nauczyciel, Ornowo	— 10
41. Engelbrecht, proboszcz, Rusek	— 10
42. Hassenstein, pastor, Biskupiec (Warmia)	— 5
43. Hensel, pastor, Ostróda	— 30
44. Hildebrand, proboszcz, Barczewo (Warmia)	— 6
45. Jenzio, pastor, Miłomłyn	— 25
46. Klesecz, krawiec, Idzbark k. Ostródy	— 15
47. Kopatz, dzwonnik, Rozogi	— 12
48. Lindenau, żona właściciela majątku, Lipowiec	— 3
49. Mensing, pastor, Nowa Wieś (Warmia)	— 15
50. Mersel Julius, kościelny, Pasym	— 3
51. Raftel, proboszcz, Dąbrówno	— 20
52. Rudloff, proboszcz, Olsztynek	— 6
53. Schulz, gospodarz, Ruskowo	— 10
54. Schulz, stolarz, Guzowy Piec	— 15
55. Serowy, nauczyciel, Turowo	— 15
56. Siedel, proboszcz, Mielno	— 16
57. Will, proboszcz, Trelkowo	— 44
58. Will G., proboszcz, Rańsk	— 15

PRUSY WSCHODNIE, rejencja Gąbin	
59. Flöss, proboszcz, Orłowo	— 10
60. Goldenstädt, właściciel majątku, Pamry	— 4
61. Jakobi, proboszcz, Strażuny	— 20
62. Kayka, gospodarz, Ogródek	— 4
63. Korella, proboszcz, Różyńsk Wielki	— 21
64. Müller, proboszcz, Węgorzewo	— 1
65. v. Przybilski, proboszcz, Gąski	— 14
66. Przytulla, nauczyciel, Miłusze	— 15
67. Rausch, proboszcz, Zelki	— 4

68. Rutkowski, proboszcz, Ostryków	— 10
69. Schluz, proboszcz, Pisanica	— 26
70. Skierko, superintendent, Pisz	— 10
71. Skowronek, zastępca proboszcza, Rybno	— 3
72. Sukowski, gospodarz, Milewo	— 11
73. Zimnek, proboszcz, Kumielsk	— 17
POZNAŃ, rejencja Poznań	
74. Fibich, kaznodzieja, Ostrzeszów	— 10
75. Gerss, proboszcz, Latowice	— 3
76. Horn, proboszcz, Strzyżewo	— 13
77. Loida, proboszcz, Grabowo	— 16
78. Nathusius, żona, Poznań	— 5
79. Unruh, żona właściciela majątku, Łagiewniki	— 3
PRUSY ZACHODNIE, rejencja Gdańsk	
80. Brandenburg, pastor, Lisewo	— 10
PRUSY ZACHODNIE, rejencja Kwidzyń	
81. Mehlhose, superintendent, Lubawa	— 4
MEKLEMBURGIA	
82. Meyer, proboszcz, Güstrow	— 2
POMORZE ZACHODNIE, rejencja Koszalin	
83. v. Below-Saleske, żona właściciela majątku, Kosierzewo	— 3
POMORZE ZACHODNIE, rejencja Szczecin	
84. Vogl, proboszcz, Grzęzno	— 3
BRANDENBURGIA	
85. Boguschewski, nauczyciel, Leythen	— 10
SAKSONIA	
86. Hampe, kaznodzieja, Halberstadt	— 1
87. Szyszke, przewodniczący towarzystwa misyjnego, Helbra	— 20
ŚLĄSK AUSTRIACKI	
88. Cimerek, Końskie p. Cieszyn	— 30
89. Janik, pastor, Zauchtel	— 1
90. Rusniak, proboszcz, Orłowa	— 2
91. Tłołka, górnik, Dąbrowa	— 19
92. Wojnar Joh., właściciel cegielni, Cieszyn	— 1
93. Zuczek, Orłowa	— 1
94. Abonenci pocztowi, których miejsc zamieszkania nie podano	— 335

DIE POLNISCHSPRACHIGEN VERÖFFENTLICHUNGEN FÜR DIE MASUREN
IN WESTFALEN UND IM RHEINLAND IN DEN JAHREN 1889—1914

Zusammenfassung

Die Geschichte der Auswanderung der Masuren nach Westfalen und dem Rheinland wurde bisher sowohl von den Polen, als auch von den Deutschen nicht wissenschaftlich bearbeitet. Es gibt zu diesem Thema nur Einzelbeiträge, deren Autoren meistens keine Wissenschaftler waren, wie z.B. die Pastoren Oskar und Otto Mückeley. Bis unlängst wußte man recht wenig über die Veröffentlichungen in polnischer Sprache, die für die dortigen Masuren bestimmt waren. Die erste, bisher einzige, aber ziemlich oberflächliche Arbeit über die Presseveröffentlichungen war der Artikel von F. Krins „Die masurische Zeitung „Familienfreund“ im Band 6 des „Jahrbuchs für Volkskunde der Heimatvertriebenen“ aus dem Jahre 1961.

Die Masuren ließen sich in Westfalen und im Rheinland in der gleichen Zeit nieder, als die Polen aus Großpolen (Posen) und Pommerellen (Westpreußen) es taten; infolge ihres evangelischen Bekenntnisses bildeten sie aber eine gesonderte Gesellschaftsgruppe, die sich in eigenen religiösen und beruflichen Organisationen zusammenschloß. Die Deutschen fürchteten aber, daß die Masuren, die die deutsche Sprache nur mangelhaft beherrschten, die polnische Presse lesen und von ihr sich beeinflussen lassen werden. Daher haben sie bereits 1889 sich um die Gründung einer mit Frakturtypen gedruckten Zeitschrift für die Masuren zu bemühen begonnen. Für diesen Zweck haben sie einen Zuschuß von einige Tausend Mark von dem Kultusministerium und von den Krupp-Werken bekommen, aber erst am Ende Dezember des Jahres wurde es mit der Herausgabe der Wochenschrift „Przyjacieli Ewangeliczny“ (Der Evangelische Freund) angefangen, die zunächst in Essen, und dann in Gelsenkirchen gedruckt wurde; neben dem polnischen Text enthielt sie eine deutsche Übersetzung. Diese Doppelsprachigkeit und insbesondere die schlechte polnische Sprache schreckte die Leser ab, so daß ihre Zahl ständig im Schwinden begriffen war. Die Änderung des Titels in „Przyjacieli Robotniczy“ (Der Arbeiterfreund) hat die Situation auch nicht retten können und die Zeitschrift hat am Ende 1893 ihr Erscheinen eingestellt.

Der Pastor Julius Alexy, der aus Masuren stammte, und Redakteur dieser mißglückten Zeitschrift war, beschloß, eine neue Schrift mit Hilfe der aus derselben Quelle kommenden Zuschüsse in dem Christlichen Zeitschriftenverein in Berlin herauszugeben. Im Gegensatz zu der früheren war die neue Wochenschrift „Polski Przyjaciel Familii“ (Der polnische Familienfreund) nicht selbständig, da sie Übersetzungen ausgewählter Artikel aus der deutschen Wochenschrift „Illustrierter Familienfreund“ mit entsprechenden, ebenfalls daraus bezogenen Abbildungen enthielt. Bei 8 Textseiten des „Polnischen Familienfreundes“ umfaßten die Übersetzungen aus der deutschen Zeitschrift 5 Seiten. Nach einem Jahr erreichte die Zeitschrift eine Anzahl von über 2100 Abonnenten, darunter bloß 566 aus Westfalen. Die Einführung der deutschen Artikel verminderte diese Zahl um 25 Prozent; beim Ende des Jahres 1897 gab es nur 958 Abonnenten. Der Grund dieses Rückganges der Popularität der Zeitschrift war ihr germanisatorischer Charakter, sowie die Gründung der „Gazeta Ludowa“ (Volkszeitung) in Elk (Lyck), die diesen Charakter demaskierte.

Es wurde dann eine Rettungsaktion vorgenommen: seit 1898 wurden es zwei Ausgaben veröffentlicht — die „Gazeta Mazurska“ (Masurische Zeitung) in einer Auflage von 2000 Exemplaren für die in Masuren eingessessene Bevölkerung (die Verlagskosten deckte der Regierungspräsident von Gumbinnen), und der „Górniki Mazurski“ (Masurischer Bergmann), der auf Kosten des Oberpräsidenten der Provinz Westfalen verlegt wurde. „Der polnische Familienfreund“ selbst erschien in einer Auflage von 800 Exemplaren. Das Fehlen des Interesses für diese Zeitschriften bei den Lesern hat jedoch zu ihrer endgültigen Liquidation am Ende des Jahres 1899 geführt. An ihrer Stelle wurde in Königsberg am Anfang 1900 der „Pruski Przyjaciel Ludu“ (Preußischer Volksfreund) ins Leben gerufen, eine Wchzenzeitung mit ausgesprochen antipolnischer Tendenz.

Außer den Pressepublikationen erschienen für die dortigen Masuren wenige Bücher, die von den masurischen Vereinen außerhalb Westfalens und des Rheinlandes herausgegeben wurden. Darüber hinaus hat der Christliche Zeitschriftenverein in Berlin zwei Kalender für die Masuren unter dem Titel „Wypoczynek“ (Die Muße) in den Jahren 1899 und 1900 herausgegeben.